Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 315

Rok IX- P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszaw stochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 11 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie p. Wiślickiego

P. Wiślicki nie oczyścił się z zarzutów

Dzisiaj Sąd Marszałkowski wydał wyrok w sprawie p. Wiślickiego, żydowskiego posła z BB, przeciwko prezesowi Klubu Narodowego, posłowi Rybarskiemu. W Sądzie zasiadali: poseł Ponikowski (Ch. D.) jako super-arbiter, posłowie Nowodworski (Kl. Nar.) i Podoski (BB).

Sentencja wyroku, jak się dowiadujemy, opiewa:

Sąd Marszałkowski stwierdza: 1) że wyrażenie, iż poseł Wiślicki jest zawsze zadowolony z każdego ustroju — nie odpowiada rzeczywistości, 2) że pos. Wiślicki zareagował na zarzuty uczynione przez b. senatora Truskiera w „Naszym Przeglądzie", 3) że pos. Wiślicki nie poddał rozpoznaniu sądu obywatelskiego zarzutów, dotyczących sprawy łuszczarni ryżu, które to zarzuty, zdaniem Sądu Marszałkowskiego, również powinny być wyjaśnione w drodze właściwej.

Dla wyjaśnienia przypomnieć trzeba, że sprawa powstała przed dwoma laty, podczas przemówienia pos. Rybarskiego z trybuny sejmowej. Pos. Wiślicki, który z p. Idzikowskim i innymi należał do grupy krzykaczy, przeszkadzał p. Rybarskiemu, na co ten postawił mu zarzut, że był zadowolony z każdego rządu i rzekł: „Niech się pan najpierw oczyści z zarzutów, które panu stawiają w „Naszym Przeglądzie". Zarzuty te dotyczyły licznych interwencyj poselskich p. Wiślickiego oraz tego, iż dzięki stosunkom ze sferami oficjalnemi stanął na czele łuszczarni ryżu, która przynosi mu ogromne zyski na niekorzyść innych kupców. P. Wiślicki uczul się dotknięty powiedzeniem prof. Rybarskiego i skierował sprawę do Sądu Marszałkowskiego.

Obecnie po otrzymaniu wyroku oświadczył dziennikarzom żydowskim, że sprawę łuszczarni ryżu odda do rozpatrzenia sądowi klubowemu BB.

NASZE ABC

Optymistyczny premjer

Wszystko ma swoje granice. Nieograniczony jest tylko optymizm premjerów w pierwszych dniach ich urzędowania. Wszystko dla nich jest proste, łatwe i możliwe.

Premjerzy w pierwszym dniu urzędowania nie grzeszą realizmem. Są gotowi odmienić świat, przeprowadzić największe nawet rewolucje i to tak, by osiągnięte wyniki zadowoliły wszystkich.

Niewątpliwie do takich ludzi należy i p. Pierre Flandin, obecny premjer Francji, który po Doumergue'u objął kierownictwo polityki Francji.

P. Flandin rekordowo działa i rekordowo myśli. W 13 i pół godziny po dymisji rządu sformował już swój gabinet. W godzinę po nominacji gabinetu miał już gotowy program, który wszystkich zadowolił.

P. Flandin przedstawił swój program prasie. Opiera on go na trzech założeniach: 1) utrzymaniu rozejmu politycznego, 2) walce z nędzą i bezrobociem, odbudowę gospodarczą kraju i równowagę finansów publicznych, 3) odnowienie zagadnienia reformy państwa. P. Flandin wszystkim dogodził. Lekki ukłon w stronę prawicy, zręczny gest w stronę radykałów. W tym programie jest wszystko. Wszystko, o co wszyscy walczyli. Czyż mógłby komuś niedogadzać? Jest uniwersalny, popularny i kompromisowy. Godzi wszystkich.

Ale program ten posiada również jedną wadę: jest nierealny. Trudno pogodzić ogień z wodą, trudno iść dwiema drogami w lewo i w prawo jednocześnie, tembardziej, że o drodze pośredniej nie może być mowy, bo to jest właśnie droga, po której obecnie idzie Francja i której dalszego utrzymania nikt chyba nie pragnie.

W obecnej sytuacji istnieją dwie alternatywy: albo zgoda żywiołów narodowych z radykałami i masonami, ów rozejm polityczny, którego dalsze utrzymanie świadczyłoby o znikomości sił prawicy, — albo konsolidacja wszystkich sił pragnących rzeczywistego odrodzenia i odbudowy Francji. W tym wypadku zerwanie rozejmu jest nieuniknione.

Jeżeli utrzyma się rozejm — „święta zgoda", to reforma, jeśliby nawet była przeprowadzona, będzie reformą nieszczerości i kompromisu, a idąc po linji życzeń radykałów utrzyma w dalszym ciągu dotychczasowe rządy oligarchów partyjnych, nie zmieniając nieistotnego w samej treści ustroju. Oczywiście, wszystko to byłoby dokonane pośród buńczucznych deklaracyj i niesmacznej frazeologji z powoływaniem się na „poszanowanie wolności demokratycznej", „swobód republikańskich", „dla dobra Francji".

Pozornemi koncesjami, drobnemi ustępstwami spróbowanoby zapewne ułagodzić b. kombatantów i młodych patrjotów. Grzebanie reformy ustroju państwa dokonane byłoby patetycznie pośród deklamacji.

Ale w tem wszystkiem właśnie najważniejszą rzeczą jest stanowisko, jakie zajmą ostatecznie b. kombatanci i młodzi patrjoci. Płk. La Rocque, szef Krzyża Ogniowego, w ogłoszonym niedawno wywiadzie akcentował szczególnie punkt 2-gi obecnego programu rządu p. Flandin'a, a więc walkę z nędzą i bezrobociem, dążenie do odbudowy gospodarczej kraju. Czy jednak jest to słowo ostatnie, czy żywioły narodowe, które rozpoczęły tak zdecydowaną walkę z całym dzisiejszym ustrojem Francji, ze zgnilizną masonerji i lewicowego radykalizmu, poprzestaną tylko na tem — jest rzeczą wątpliwą. Wydaje się, że prawica narodowa będzie dążyła również do odbudowy moralnej narodu : gruntownych reorganizacyj ustroju państwa. Na półśrodki i kompromisy nie pójdzie.

Dalszy rozwój wypadków zależy właśnie od stanowiska, jakie zajmą żywioły narodowe. Ono bowiem rostrzygnie o jutrze Francji.

Jeszcze jeden rozłam w Legjonie Młodych

Teror, prowokację i szpiegostwo

zarzucają komendzie głównej członkowie Legjonu na W.S.H.

W Legjonie Młodych trwają dalej ostre tarcia. Ostatnio doprowadziły one do kryzysu na W. S. H. (obecnej Szkole Głównej Handlowej), gdzie komenda miejscowego oddziału, w porozumieniu z komendą obwodu akademickiego Legjonu, wyznaczyła doroczne walne zebranie na dzień 8 listopada.

Ponieważ jednak wobec zdecydowanie wrogich nastrojów, jakie panują w obwodzie akademickim L. M. w stosunku do polityki organizacyjnej komendy głównej, która zgodnie z dyrektywami sekretarjatu generalnego B. B. przeprowadza likwidację Legjonu Młodych na terenie pozaakademickim, komenda główna i komenda obwodu akademickiego postanowiły nie dopuszczać do walnych zebrań poszczególnych oddziałów akademickich. W myśl tej taktyki w ostatniej chwili zebranie zostało przez komendę główną odwołane.

Wiadomość o odwołaniu zebrania, którą zgromadzeni studenci otrzymali na 5 minut przed jego rozpoczęciem, co było niezgodne ze statutem i obowiązującemi przepisami, wywołała ogromne wzburzenie wśród obecnych, którzy żądali bezwzględnego odbycia się zebrania. Przystąpiono do obrad. Ledwie jednak złożył swoje sprawozdanie komendant oddziału, gdy na salę wkroczyła bojówka, złożona z członków komendy głównej i komendy obwodu akademickiego, która usiłowała przemocą usunąć zgromadzonych z lokalu. Jedynie dzięki ich zimnej krwi nie doszło do silniejszych starć. Nie mogąc w tak burzliwej atmosferze, zakłócanej przez bojówkę, kontynuować zebrania, wszyscy członkowie oddziału S. G. H. opuścili lokal, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko „oportunistycznej i sprzedajnej" komendzie głównej.

Nazajutrz wybrana delegacja zgłosiła się do p. o. komendanta głównego p. Bielskiego z postulatami oddziału, lecz nie została przez niego przyjęta. Wobec tego odbyto w piątek wieczorem dalszy ciąg czwartkowego walnego zebrania, przyczem uchwalono następującą rezolucję:

„Walne zebranie członków Legjonu Młodych oddziału Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, odbyte w dniu 8 i 9 listopada 1934 roku, potępia postępowanie komendy głównej L. M., stosującej terorystyczne metody, oraz system prowokacji i szpiegowski w stosunku do członków Legjonu Młodych, co uwidoczniło się na zebraniu S. G. H. w dniu 8 listopada b. r.

Oddział S. G. H. L. M. stwierdza, że wszelkiego tego rodzaju metody celu nie osiągną i wszyscy członkowie oddziału zawsze stać będą na straży ideologji i statutu Legjonu Młodych, nie przerywając swych prac i działalności organizacyjnej, oraz że naczelne władze organizacyjne zaprzepaściły całkowicie ideologję L. M. i zgodnie z okólnikami, wydawanemi przez BBWR realizują likwidację pozaakademickiego Legjonu Młodych, tak, „by teren się nie obejrzał.

Oddział S. G. H. L. M. potępia działalność obecnej komendy głównej, gdyż przyszłość organizacji leży przedewszystkiem poza terenem akademickim.

Oddział S. G. H. L. M. żąda natychmiastowego zwołania rady głównej i kongresu, wymawiając do tego czasu posłuszeństwo obecnym władzom organizacyjnym, składającym się w większości swej ze świadomych i z premedytacją działających zdrajców ruchu młodolegjonowego".

Jak widzimy, sytuacja w łonie warszawskiego Legjonu Młodych zaognia się coraz bardziej. W tym wypadku mamy do czynienia znowu z otwartą rewolucją, której wynikiem będzie prawdopodobnie jeszcze jedna „reorganizacja" polegająca na zwinięciu oddziału L. M. na S. G. H. Ale czy to co pomoże na nastroje?

Polonia Restituta

z okazji Święta Niepodległości

Dzisiejszy numer Monitora Polskiego nie ukaże się, natomiast jutro zrana wyjdzie kolejny numer „Monitora" z datą 11 b. m., który zawierać będzie listę odznaczeń orderem „Polonia Restituta" i „Krzyżem Zasługi" z okazji święta niepodległości.

Wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta" zostali odznaczeni: minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck i znakomity artysta malarz prof. Leon Wyczółkowski.

Krzyżem komandorskim z gwiazdą zostali odznaczeni: generał dywizji Aleksander Osiński, prezes Sądu Najwyższego Jan Rzymowski i prezes Sądu Najwyższego Artur Sieradzki.

Krzyżem komandorskim zostali odznaczeni: wojewoda stanisławowski Jagodziński, generałowie brygady Zając, Knoll i Maksymowicz, profesorowie Uniwersytetu: w Poznaniu Znaniecki, we Lwowie Longchamps de Berier, red. Rzymowski, Karol Szymanowski, Józef Hoffman, Mieczysław Frenkiel i szereg urzędników.

We wtorek Flandin stanie przed Izbą

„Poszanowanie wolności demokratycznych" Co kryje się poza frazesami?

PARYŻ, 10.11 (PAT). Reakcja giełdy na fakt utworzenia nowego gabinetu potwierdza dobre wrażenie, wywołane szybkością, z jaką Flandin rozwiązał przesilenie, mogące spowodować pożałowania godne następstwa. Wstrzymując się z ostateczną oceną do czasu urzeczywistnienia zapewnień nowego rządu, dzienniki przepowiadają mu osiągnięcie przy przedstawieniu się we wtorek Izbom dużej większości.

„Le Matin" wyrażając bardzo rozpowszechnioną opinję pisze: Silny zaufaniem, jakie zapewni mu olbrzymia większość, i zjednoczeniem wszystkich stronnictw, rząd będzie musiał tylko wykazać swą wolę doprowadzenia do rzeczywistych wyników.

Według „Excelsior" gabinet życzliwie został przyjęty przez parlament. Nawet socjaliści powstrzymają się prawdopodobnie od głosowania przeciwko rządowi.

PARYŻ, 10.11 (PAT). Komisja administracyjna Generalnej Konfederacji Pracy na posiedzeniu piątkowem uznała konieczność przeprowadzenia reformy państwa. Reforma ta winna być dokonana z poszanowaniem wolności demokratycznych i drogą zawieszenia ustaw dekretowych. Konfederacja domaga się ponadto przedsięwzięcia środków dla złagodzenia istniejącego kryzysu ekonomicznego. Pracownicy wszelkich kategoryj — głosi uchwała — dotknięci są bezrobociem, które osiągnęło 35 procent i stale się wzmaga. Rolnicy skazani są na egzystencje w coraz gorszych warunkach. Wszystkie żywotne siły narodu pełne są trwogi. Domagają się one natychmiastowych skutecznych środków dla zaradzenia tej katastrofalnej i tragicznej sytuacji. W chwili obecnej ludzie ci nie zadowolą się już obietnicami. Domagają się oni konkretnych czynów. Generalna Konfederacja Pracy proponuje natychmiastowe przyjęcie planu, polegającego na odnowieniu gospodarstwa państwowego, które przy utrzymaniu dla wszystkich swobód publicznych i zawodowych, przysporzy korzyści jednostkom. Plan ten winien być wzięty pod uwagę i zrealizowany w stopniu maksymalnym.

Do P. T. Prenumeratorów

W dniu wczorajszym przystąpiliśmy do wysyłki I tomu powieści Henryka Sienkiewicza p.t.

„W Pustyni i Puszczy"

Administracja

Zajścia i aresztowania

po nabożeństwie za duszę ś.p. Wacławskiego

Dziś o godz. 11-ej rozpoczęło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława Wacławskiego w trzecią rocznicę jego tragicznej śmierci, odprawione w kościele Akademickim św. Anny. Kościół wypełniony był po brzegi młodzieżą akademicką ze wszystkich uczelni warszawskich.

W okolicach ulicy Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia konsygnowane były oddziały policji mundurowej i auta policyjne. Po nabożeństwie, wychodząca młodzież akademicka, na ulicy przed kościołem odśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła". W tym momencie policja przystąpiła do rozpraszania studentów. Rozległy się okrzyki. Aresztowano kilkunastu studentów, których nazwisk narazie nie udało się nam ustalić.

Większość studentów udała się na dziedziniec Uniwersytetu, gdzie manifestowała swe stanowisko. Wśród idących kolportowano ulotki nielegalnego O. N. R.

Wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu, którędy odpływała z kościoła główna fala młodzieży, ustawiono wzmocnione posterunki policyjne.

Bezpodstawne procesowanie się „obrazą" 7-ego przykazania

Skazanie dwóch adwokatów

Na tle procesu spadkobierców gen. hr. Tyszkiewicza wynikła sprawa karna przeciwko dwu adwokatom warszawskim, pp. Władysławowi Nadratowskiemu oraz Władysławowi Szyszkowskiemu. Adwokaci oskarżeni zostali o obrazę Dyrekcji Lasów Państwowych Min. Rolnictwa.

Obaj adwokaci prowadzili sprawę spadkobierców gen. Tyszkiewicza, ongiś posiadacza olbrzymich połaci leśnych na Kresach. Do kompleksu tego należała również Puszcza Świsłocka. Gen. Tyszkiewicz brał udział w powstaniu w r. 1831 i po klęsce rząd rosyjski, mszcząc się za udział w rewolcie, skonfiskował dobra. Po wskrzeszeniu państwa polskiego majątki, których właścicielem był skarb zaborców, przeszły na rzecz państwa polskiego. Spadkobiercy generała zwrócili się więc do władz polskich o wydanie im dóbr, ongiś skonfiskowanych. Gdy władze odmówiły, rozpoczął się przewlekły proces, który prowadzili adwokaci Nadratowski i Szyszkowski.

We wszystkich instancjach sądowych spadkobiercy wygrali sprawę, lecz Dyrekcja Lasów Państwowych, pomimo prawomocnego wyroku, nie wykonywała go. Wówczas to adwokaci wystosowali do sądu pismo, z którego wynikało, że Dyrekcja nie stosuje się do 7-go przykazania Boskiego. Następnie zaś załączony został katechizm, zatwierdzony przez Min. W. R. i O. P. dla użytku szkół powszechnych, w którym znajdował się ustęp, interpretujący 7-me przykazanie w ten sposób, że bezpodstawne procesowanie się uważane jest również przez Kościół za obrazę 7-go przykazania.

W ten sposób powstała sprawa karna. Prokuratorja Generalna w imieniu Skarbu Państwa zwróciła się ze skargą do Sądu Grodzkiego, oskarżając pp. Nadratowskiego i Szyszkowskiego o obrazę i zniesławienie w piśmie sądowem władz państwowych.

Dzisiaj odbył się proces w 12 oddziale Sądu Grodzkiego przy ul. Trębackiej w Warszawie. Na rozprawie oskarżeni adwokaci wystąpili z wnioskiem, prosząc sąd o powołanie biegłego z kurji arcybiskupiej, któryby podałby interpretację 7-go przykazania. Sąd nie przychylił się do wniosku, wobec czego odbyły się przemówienia stron, tj. prokuratora i oskarżonych, a następnie zapadł wyrok, skazujący obu adwokatów na grzywny po 500 zł.

800 górników Zasypanych w kopalni

TOKJO, 10.11 (PAT). W kopalni węgla pod Hokkaido nastąpił wybuch, skutkiem którego śmierć poniosło 37 górników. 800 robotników zostało zasypanych, lecz dzięki natychmiastowej pomocy uratowano ich.

Goemboes w Budapeszcie

BUDAPESZT, 10.11 (PAT). Premjer Goemboes powrócił wczoraj wieczorem do Budapesztu, witany uroczyście na dworcu przez członków rządu oraz posłów włoskiego i angielskiego.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Ukraina

III.

„Dobry strzelec"

Dzięki temu, że podczas mego pobytu w Kijowie bawił pewien profesor — Polak, zwiedzający uczelnie sowieckie, udało mi się przyłączyć do zorganizowanej wycieczki do Kijowskiego Uniwersytetu Ukraińskiego.

Profesor, konsul i ja zostaliśmy wpuszczeni do gabinetu rektora na półgodzinną pogadankę celem wtajemniczenia w system nauczania na Uniwersytecie Kijowskim.

Profesor urodził się na wsi ukraińskiej, w Kijowie chodził do szkół, i kiedyś swobodnie władał językiem tutejszym. Teraz, choć wyszedł z wprawy, doskonale dawał sobie radę. Rektor jednak z ukraińskiego ciągle przechodził na rosyjski. Czy go raziły „zacinania" się profesora, czy też z przyzwyczajenia?

Potem oglądaliśmy pracownie, gabinety, muzea. Staruszkowie profesorzy (ani jednego młodego) — to profesorzy jeszcze z przed wojny. Jeden, siwiutki, w przykrótkich spodenkach, płóciennym obówiu i płóciennej marynarce, z dumą podkreślał, że od niedawna ma szczęście znów być powołanym do objęcia katedry, którą opuścił 15 lat temu. Profesor ten zajmował się specjalnie badaniem ziaren zbóż, urodzajów i t. p. Ja — laik, zauważyłam, że badania na uniwersytecie są nieoderwane od życia, a mają na celu utylitarność. I tak temu profesorowi chodziło o rozwiązanie zagadnienia dwukrotnego siewu i zbioru zbóż na Ukrainie w ciągu tego samego roku i na tym samym gruncie.

Jeden z profesorów pokazywał nam olbrzymie modele kwiatów, wykonane w gipsie i pięknie kolorowane. Modele te można było rozbierać z płatków, pylników i słupka. Jest to wynalazek profesora, a wykonanie pracowni Uniwersytetu Kijowskiego. Profesor był dumny, jak dziecko ze swego „wynalazku", który u nas jest demonstrowany już w 3-ciej klasie gimnazjum.

Każdy z profesorów starał się jaknajdłużej nas zatrzymać, jaknajdłużej wtajemniczać, chwalić się, pokazywać. Zapał młodzieńczy, z jakim odnosili się do swojej pracy, świadczył — jak to podkreślił jeden z nich — o wielkiej tęsknocie do pracy, długo dla nich niedostępnej, bo Uniwersytet Kijowski powołany został na nowo do życia dopiero do kilku lat.

Oglądaliśmy też bibljotekę. Tysiące i tysiące jeszcze nieuporządkowych tomów, a książk przeważnie zabrane z bibljoteki z Zamościa.

W pracowniach słuchaczów było niewielu. Przygotowania do egzaminów opustoszyły audytorja. Tylko w niektórych pracowniach ślęczało nad aparatami i książkami po kilka, czasami po kilkanaście osób. W jednej pracowni, w otwartem oknie, na słońcu, wylegiwał się student. Był rozebrany z koszuli. Zaczerwieniony z oburzenia rektor wylegitymował chłopca. Ten ospale i niechętnie odpowiadał. Widać było, że nie czuł się winnym i nie wiedział o co właściwie rektorowi chodzi. (Muszę podkreślić, że na nasze wejście, — obcych ludzi i rektora, żaden ze studentów nie wstawał, żaden nie zdejmował czapki, o ile ją nosił, a takich było sporo). Wszyscy słuchacze są tu stypendystami, i mieszkają w „obszczeżytielstwie". Mieliśmy pójść obejrzeć te ich wspólne mieszkania, ale było mało czasu, a woleliśmy zwiedzić Polski Instytut Pedagogiczny, jaki również mieści się w Kijowie.

Przed Uniwersytetem czekała na nas Marja Jakowlewna — urzędniczka „Woks'u" i jakiś wyższy urzędnik od spraw oświatowych, też żyd. Marja Jakowlewna starała się nas namówić na zwiedzenia raczej „obszczeżytielstwa", niż Polskiego Instytutu, zniechęcała nas tem, że w Instytucie prowadzą remont i t. p. historyjkami. Ale uparliśmy się i pojechaliśmy do Instytutu. Ma się rozumieć Marja Jakowlewna i wyższy urzędnik też.

Przyjechaliśmy. Na trzypiętrowym domu napis po polsku: „Polski Instytut Pedagogiczny". Wchodzimy. Korytarze przepełnione młodzieżą od lat dwunastu do osiemnastu. Słychać mowę rosyjską, ukraińską i polską. Znowu zaczynamy od pogadanki w kierownictwie Instytutu. Kierownik jest nieobecny. Zastępuje go więc jeden z wykładowców. Siadamy wszyscy w sali posiedzeń, przy długim stole, krytym zielonem suknem. Ze ściany patrzy na nas Lenin i Stalin. Słuchamy nauczyciela, który niepewnym głosem, używając nieraz śmiesznie po polsku brzmiących zwrotów, opowiada nam o Instytucie. Językiem wykładowym jest język polski. Pozatem uczą się ukraińskiego i niemieckiego.

— A rosyjskiego? — pyta się nasz profesor.

— O! to już byłoby za wiele języków!

— Co? — wtrąca się po rosyjsku wyższy urzędnik — nie może być, żeby w Związku obywatel nie uczył się rosyjskiego, chociaż jako języka pobocznego. Trzeba to będzie zmienić!

— Ale literaturę rosyjską przechodzimy.

— Jakto? Po ukraińsku?

Informujący nas nauczyciel nie wiedział co odpowiedzieć, ale mówiły za niego fakty! Podczas, kiedy nasz profesor wdał się w długą rozmowę z nauczycielką polskiego (jakiej trzyma się skład ni i pisowni i t. d.), ja oglądałam album, który leżał na stole. Zwykły album z fotografjami. Napis po rosyjsku: „Polskij Pedagogiczeskij Institut". A w środku fotografje z podpisami też w języku rosyjskim. A więc: „Lekcja Gimnastyki", „Chór", „Teatr", „Lekcja przyrody" i t. d. Że napisy były rosyjskie, to nic nie znaczy. Może album był przygotowany dla zwiedzających Instytut. Ale na jednej z fotografji pod którą podpis brzmiał: „Lekcja terenoznastwa" widać było profesora i dzieci zebrane przed tablicą, a na tablicy — biało na czarnem — wszystkie objaśnienia do rysunku w języku rosyjskim. To już było całkiem jasne, że lekcja terenoznastwa w Polskim Instytucie Pedagogicznym w Kijowie odbywa się w języku rosyjskim.

Pokazałam tę fotografję konsulowi. Marja Jakowlewna zaniepokojona wyciągała szyję, żeby dojrzeć, co mnie tak interesuje. W pewnej chwili przyszedł kierownik Instytutu. Bardzo nieprzyjemny typ w białej rubaszce. Z trudnością mówił po polsku. Widać było, że jest raczej urzędnikiem - dozorcą, a nie organizatorem. Spoczątku bardzo nieprzychylnie odniósł się do naszego najścia. Później jakoś się rozkrochmalił, widząc, że profesora interesują przedewszystkiem sprawy nauki.

Wreszcie rozmowa o ortografji skończyła się. Poszliśmy do bibljoteki. Tłum uczniów pchał się do stołu, gdzie starsza pani wypożyczała książki. Mówiono po polsku, ale żądano tylko książek rosyjskich. Wyszłam na korytarz. Marja Jakowlewna pobiegła za mną. Jej towarzysz został z profesorem i konsulem.

Na korytarzu rosyjski napis „parikmacher" (fryzjer). I wszystkie ogłoszenia oraz cennik po rosyjsku.

— Dzień dobry! — mówię do gapiących się na mnie dziewcząt.
— Jak się macie! — mówię po polsku, a w gardle mnie coś ściska. — Przyjechałam z Polski, z Warszawy.

— Dzieńdobry! — odpowiadają ociągając się dziewczęta. (Nic z pewnej siebie miny dzieciaków w Moskwie).

— Dlaczegoto w Polskim Instytucie napis po rosyjsku?

— A, bo fryzjer Rosjanin.

— A jaką teraz będziecie mieli lekcję?

— Matematyka, klasa V-ta.

— Czy można obejrzeć? Pokaż kajet!

Matematyka, notatki polskie.

— Chodźmy, chodźmy, — woła Marja Jakowlewna.

— Dowidzenia! — krzyczę do dziewcząt.

Zwiedzamy salę jadalną. Smród i bród. Rozlane jedzenie na stołach. Ości od ryb czy śledzia na podłodze. (Nic z czystości przestrzeganej w Moskwie). Olbrzymie napisy w języku rosyjskim o mającem się odbyć przedstawieniu.

— Ładną macie salę — mówię do towarzyszących i z zaciekawieniem przyglądających się mi dziewczętom. — A i estradę macie? Ale dlaczego wszystkie napisy po rosyjsku?

— Bo zarządzająca salą to Rosjanka — odpowiadają.

— A jakie sporty uprawiacie?

— Sporty? Żadne.

— No, co ona mówi, przecież pływać się uczysz i w piłkę grasz!

— To nic sport, to zabawa.

— A co to za znaczek nosi tamten chłopak?

— To „łuczszij striełok" (dobry strzelec).

— A jak to będzie po polsku? Nie wie...

Znowu znalazła mnie Marja Jakowlewna. Zdenerwowana i czerwona woła, że wszyscy wychodzą. Idę za nią. Mówię tylko „dowidzenia" — i podaję pierwszej z brzegu dziewczynie rękę na pożegnanie. Dziewczyna śmieje się. Jej nic nie mówi to, że jestem tak jak ona Polka, że przyjechałam ze stolicy Polski, z Warszawy. Ona nosi na piersi znaczek za dobre strzelanie. Strzelania naucyła się na lekcjach „przygotowania do obrony państwa robotniczego przed najazdem wrogiej burżuazji". Należy nie do Polski, ale do nowego narodu, który tworzy się z Wielkorusów, i Ukraińców, i Polaków, i narodów Kaukazu, i narodów Azji — narodu sowieckiego. Cóż znaczę dla niej ja z mojemi sentymentami polskiemi? Ale i te jej sentymenta są zaspakajane, nikt jej nie przeszkadza uczyć się po polsku. Przecież ma ten Polski Instytut Pedagogiczny. Nikt jej nie przeszkadza mówić po polsku z ludźmi, którzy ten język znają. Ale fryzjer — Rosjanin nie zna polskiego. I zarządzająca salą też nie. I nauczyciele na takich przyjemnych lekcjach, jak terenoznastwo i gimnastyka, też mówią tylko po rosyjsku. A w Uniwersytecie Kijowskim w laboratorjach, gdzie czasami chodzi na lekcje poglądowe też objaśniają ją tamtejsi profesorowie po rosyjsku, bo przecież nie wszyscy znają język ukraiński, a trudno wymagać, by Ukrainiec znał język polski...

Biedna Marja Jakowlewna (znienawidziłyśmy się) ciągnie mnie przez korytarze zapchane polskiemi dziećmi — obywatelami Z. S. R. R. W gardle mię ściska coraz bardziej. Wychodzimy na zalaną słońcem ulicę. Już czeka na nas samochód naszego konsula. Bezwładnie, w gorącem powietrzu zwisa wyblakła biało-czerwona chorągiewka.

—Trzeba sprawić nową chorągiewkę — mówi konsul do szofera.

Halina Bormanowa.

Warszawa bez taksówek?

Nowe ciężary grzebią automobilizm i szoferstwo

Związek zawodowy transportowców w R. P. (oddział szoferów i mechaników automobilowych), w odezwie do szoferów Warszawy przypomina, że w maju 1935 r. wejdzie w życie ustawa o koncesjonowaniu taksówek i ubezpieczeniu pasażerów od nieszczęśliwych wypadków. Zwiększy ona ciężary do tego stopnia, że olbrzymia większość taksówek będzie musiała być unieruchomiona. Dlatego na zagadnienie koncesjonowania autorzy odezwy patrzą nietylko jako na likwidację taksówek, ale także jako na likwidację zawodu szoferskiego.

Przy obecnych obciążeniach, przedewszystkiem z tytułu Funduszu drogowego, co miesiąc ubywa w Warszawie po kilkanaście taksówek.

Przed decydującemi posunięciami Związek ogłasza plebiscyt, który ma być przeprowadzony w całej Polsce w ciągu b. m. Do odezwy dołączone są dwie kartki plebiscytowe: dla właścicieli taksówek-kierowców i dla kierowców, które mają być złożone w Związku przy ul. Orlej 5 do 1 grudnia r. b.

Właściciele taksówek mają podać zaległości z tytułu funduszu drogowego, możliwość płacenia zaległego i bieżącego podatku, nowych obciążeń ubezpieczeniowych, porównanie zarobków brutto w 1931 r. z obecnemi, a kierowcy — porównanie zarobków w tym samym okresie, czy w razie utraty pracy mogą przerzucić się do innego zawodu, czy mają inne widoki na utrzymanie rodziny i t. d.

Nakładanie nowych ciężarów obecnie, gdy spadek zarobków szoferów jest tak ogromny, jest dotkliwą krzywdą, niczem nieusprawiedliwioną. Ponadto jest to jeszcze jeden krok na drodze do zupełnego pogrzebania, zanikającego już teraz w Polsce automobilizmu.

Powrót do szkapiny na drogach przy transportach i powrót do konia w komunikacji miejskiej, dziś, gdy na całym świecie przyspiesza się tempo pracy, wskazuje, że motoryzacja kraju nietylko nie postępuje naprzód, ale że wchodzimy w okres zupełnej demotoryzacji. O szkodliwości takiego stanu rzeczy jest chyba zbyteczne pisać.

Gil Robles następcą Lerroux?

Wielki blok prawicowo-republikański w Hiszpanji

MADRYT, 10.11 (PAT). W związku z interpelacjami, skierowanemi przeciwko dwu ministrom radykalnym, Samperowi i Hidalgo, którym zarzuca się zaniedbanie obowiązków w czasie przygotowywania ruchu rewolucyjnego za poprzedniego rządu, rozeszły się pogłoski, jakoby wybuchnąć miał wkrótce częściowy kryzys gabinetowy.

POROZUMIENIE?

MADRYT, 10.11. Omawiając posiedzenie Kortezów, na którem premjer Lerroux w obliczu nowej próby wywołania rewolty zażądał od parlamentu votum zaufania, dzienniki madryckie podkreślają jednogłośnie, że między katolickiem stronnictwem ludowem a radykałami Lerroux doszło do ścisłego porozumienia. Zbliżenie posunęło się tak daleko, że mówi się o możliwości połączenia obu tych partyj i agrarjuszów w jeden wielki blok prawicowo-republikański. Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie prezesa ministrów, że na wypadek rekonstrukcji gabinetu tylko Gil Robles, przywódca katolików, mógłby być jego następcą.

GENERAŁ-GUBERNATOR ASTURJI

MADRYT, 10.11 (PAT). Sędzia wojskowy, Onogre Sastre, mianowany został generał-gubernatorem Asturji.

ZAMACH

MADRYT, 10.11 (PAT). W piątek na burmistrza jednego z przedmieść Madrytu dokonano zamachu rewolwerowego. Burmistrz zginął na miejscu. Jak przypuszczają, zamach jest dziełem marksistów.

70 osób aresztowano

Kilku rewolucjonistów nadal nieuchwytnych

PARYŻ, 10.11 (PAT). Prasa paryska podaje, że w związku z zamachem na króla Aleksandra aresztowano dotychczas w różnych państwach Europy 70 osób, którym przypisuje się w większym lub mniejszym stopniu udział w zamachu. We Włoszech aresztowano dr. Pavelicza i Kwaternika. Władze francuskie domagają się wydania, widząc w nich głównych organizatorów zamachu. W Wiedniu aresztowano Peresza, który organizował wysłanie terorystów do Francji. We Francji zatrzymani zostali bezpośredni wspólnicy zamachowca rewolucjoniści Krajl, Pospiszil i Raicz. W Jugosławji aresztowano matkę i siostrę Kwaternika. W Turcji zatrzymano kierownika Macedońskiej Organizacji Rewolucyjnej, Michajłowa, oraz jego pomocników, Drangowa i Nastewa. Wydania ich domaga się Bułgarja za szereg aktów terorystycznych. W Bułgarji aresztowano dep. Stojewa i b. ministra handlu Diczeva, którzy pozostawali w stosunkach z V. R. M. O. W Bułgarji zatrzymano Pericza, który miał być agentem dr. Pavelicza.

„Paris Midi" wymienia jeszcze szereg innych nazwisk osób, zatrzymanych we Francji i Holandji. Wśród nich znajduje się zatrzymany w Lille niejaki Zimnowodzki, podobno obywatel polski. Zatrzymano również w różnych miastach francuskich kilku Niemców, Włochów i Węgrów. Dziennik nie jest przekonany o winie wszystkich aresztowanych, twierdzi natomiast, że dotychczas nie zdołano ująć istotnie zamieszanej w sprawę zamachu kurjerki Marji Vondraczek, która nazywać się miała faktycznie Dora Frank, oraz zagadkowego dyplomaty, który odgrywał rolę jej męża. Nie pochwycono również rewolucjonisty nazwiskiem Bzik, który ułatwiał tej parze przybycie do Francji.

Za utrzymanie porządku w Zagłębiu

Odpowiedzialna jest Liga Narodów

Niemcy aktywizują swą dyplomację

GENEWA, 10.11 (PAT). Przewodniczący Komisji Rządzącej Zagłębia Saary przesłał do Ligi Narodów sprawozdanie z działalności ochotniczej służby pracy, podległej „Frontowi niemieckiemu" w Zagłębiu. Sprawozdanie opiera się na materjałach, uzyskanych w czasie rewizji i omawia w szczególności presję, wywieraną przez „Front niemiecki" groźbami na ludności Zagłębia. Mieszkańcy wzywani są indywidualnie do wstępowania do „Frontu niemieckiego". Sprawozdanie zaznacza, że służba porządkowa tej partji jest w rzeczywistości zamaskowaną policją. Ponadto sprawozdanie podkreśla interwencję rządu niemieckiego w Zagłębiu Saary, przytaczając szereg wypadków takiego mieszania się w sprawy Zagłębia, popartych licznemi dokumentami.

SAARA — RÓWNOŚĆ ZBROJEŃ — POWRÓT DO LIGI

LONDYN, 10.11 (PAT). „News Chronicle" donosi z Paryża, że w związku z niemieckiem żądaniem równości zbrojeń i możliwością powrotu Niemiec do Ligi Narodów wzmogła się działalność dyplomatyczna. Niemcy wysuwają także żądanie, aby w razie korzystnego dla nich wyniku plebiscytu, Zagłębie Saary bez przeszkód powróciło do Niemiec. Dziennik twierdzi, że pomiędzy pobytem w Paryżu ambasadora François Poncet, który prowadził przez cały dzień wczorajszy rozmowy z ministrem Lavalem a wizytą Ribbentropa w Londynie istnieje ścisły związek.

„Daily Telegraph" przywiązuje również znaczenie do wizyty Ribbentropa i łączy ją z niemieckim programem równości zbrojeń i powrotu do Genewy. Dziennik na podstawie wiarogodnego źródła z Berlina twierdzi, że: 1) Niemcy pragną zająć spowrotem swe miejsce w Lidze przed upływem 11 miesięcy; 2) o ile równość zbrojeń Niemiec zostanie przez inne mocarstwa uznana, Niemcy gotowe są wszcząć znowu rozmowy na temat paktu wschodniego o wzajemnej pomocy. Dziennik utrzymuje że w Londynie istnieje skłonność uznania zbrojeń niemieckich, jako faktu dokonanego i rozpoczęcia na tej płaszczyźnie nowych rokowań o bezpieczeństwie.

RIBBENTROP W LONDYNIE

LONDYN, 10.11 (PAT). Specjalny wysłannik Hitlera, von Ribbentrop, dotychczas nie zwrócił się z prośbą o audjencję ani do ministra Simona, ani do ministra Edena. Oczekują tu jednak, że nastąpi to w przyszłym tygodniu.

ZASTRZEŻENIA PRAWNE

PARYŻ, 10.11 (PAT). Prasa dzisiejsza zajmuje się w dalszym ciągu sytuacją międzynarodową, a w szczególności sprawą plebiscytu w Zagłębiu Saary, przypominając Niemcom, że Francja w wypadku ewentualnej akcji działałaby nie osobiście, lecz w myśl przyjętych zobowiązań międzynarodowych, od których nie mogłaby się uchylić.

„Petit Parisien" pisze: Berlin uznał za wskazane notyfikować sygnatarjuszom traktatu locarneńskiego swe zastrzeżenia prawne. Jak się zdaje jednak popełnił błąd. Ewentualne odwołanie się do pomocy francuskiej będzie rozpatrywane przez Komisję Rządzącą Zagłębia Saary i słusznie pisał „Times", że użycie pomocy francuskiej stanowiłoby w danym wypadku zarządzenie o charakterze międzynarodowym. Minister Laval, przyjmując ambasadora Koestera, nie omieszkał odrzucić tezy niemieckiej, nie mającej żadnej podstawy prawnej, i podkreślić, że Francja nie uchyli się od wykonania swych zobowiązań międzynarodowych.

Według „Le Journal" odpowiedzi Londynu, Rzymu i Brukseli mogą być udzielone tylko w zgodzie z odpowiedzią Lavala. Za utrzymanie porządku w Zagłębiu odpowiedzialna jest Liga Narodów i żołnierze nasi, w razie ewentualnej akcji, występowaliby nie jako Francuzi, lecz jako policja międzynarodowa. W sprawie przywrócenia porządku, Berlin nie ma nic do powiedzenia.

Taką samą opinję wyrażają „Ordre", „Figaro", „Echo de Paris" i „Oeuvre".

Syrja

Żąda niepodległości

BERLIN, 10.11 (APT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Jerozolimy, że w związku z zawieszeniem przez francuskiego Wysokiego Komisarza obrad parlamentu syryjskiego, wszystkie stronnictwa Syrji wystosowały do Ligi Narodów i do francuskiego Min. Spraw Zagranicznych notę protestacyjną, domagającą się pełnej niezależności Syrji. W Damaszku, Hama i Aleppo proklamowano strajk generalny. Wśród ludności panuje silne podniecenie.

Rewizyjny Samorządowy Związek

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych trwają prace nad statutem Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorjalnego. Statut ma być ogłoszony w najbliższym czasie, tak aby Związek mógł rozpocząć działalność od 1 kwietnia 1935 roku.

Budżet roczny Związku wynosić ma około 600 tysięcy złotych, które pokryte będą przez samorządy w drodze przymusowych rocznych składek. Dalszem źródłem dochodów Związku będą opłaty, pobierane za czynności rewizyjne i instrukcyjne, których taryfa będzie uchwalona przez władze Związku.

Kandydatem, desygnowanym na prezesa Związku Rewizyjnego Samorządów jest podobno wiceminister Jaroszyński.

PARYŻ, 10.11 (PAT). Międzynarodowa Federacja Lotnicza zatwierdziła światowy rekord szybkości, uzyskany przez lotnika włoskiego Agello 23 października r. b. Jak wiadomo, Agello osiągnął przeciętną szybkość 709.209 km. na godz.

SEUL, 10.11 (PAT). Podczas burzy, szalejącej u wybrzeży Konyo, zginęło 700 rybaków koreańskich.

10.XI.1934

Polityka zagr. Francji
bez zmian

Pełno dociekań, w głosach pism różnych krajów, czy zmiana rządu we Francji pociągnie za sobą także zmianę polityki zagranicznej.

Coprawda, dociekania te muszą być nieco nadmiernie wnikliwe, bo to, co widać i co zdrowy rozsądek wskazuje, nie uprawnia do przypuszczeń, że ma się zmienić polityka zagraniczna.

Przedewszystkiem dlatego, że ani źdźbło polityki zagranicznej nie wchodziło w powody przesilenia rządowego. Było ono wywołane wyłącznie polityką wewnętrzną, a nawet, ściślej mówiąc, sprawą zmiany konstytucji, a jeszcze ściślej, nie wszystkiemi poprawkami, zamierzonemi przez p. Doumergue'a, ale jedną z nich, dotyczącą prawa rozwiązywania Izby przez Prezydenta Republiki bez uchwały Senatu. Gdyby nie ta rozbieżność z częścią większości, popierającej poprzednio rząd p. Doumergue'a, nie byłoby przesilenia.

Następnie zaś, jeśli nie rozstrzygające, to w każdym razie najważniejsze jest bądźcobądź to, że na Quai d'Orsay, jako minister spraw zagranicznych, pozostaje nadal p. Laval. Gdy, po śmierci ś. p. Ludwika Barthou, objął p. Laval 13-go ub. m. spuściznę po nim w rządzie, można było się zastanawiać, jakie pociągnie to za sobą zmiany. Także i te domniemania miały krąg dość ograniczony, bo ostatecznie ś. p. Barthou nie prowadził polityki swojej, ale politykę rządu, którego p. Laval był członkiem wybitnym i żywo zajmującym się międzynarodową polityką Francji. Ale doszukiwania się różnic między ministrem spraw zagranicznych Laval'em w rządzie p. Doumergue'a a ministrem spraw zagranicznych Laval'em w rządzie p. Flandin'a byłoby, dalibóg, stratą czasu i niewdzięcznem wysilaniem przenikliwości.

A to tembardziej, że budowa rządu pozostaje takasama, jak była poprzednio. Miała ona i ma dwa bieguny: Marin i Herriot. To się nie zmienia, a obok pozostania p. Laval'a, to także, mimo wszelkie inne zmiany, lecz i wyrównania, rozstrzyga.

Wreszcie, last not least, jakże wogóle i poco miałaby się zmieniać obecnie francuska polityka zagraniczna?

Taksamo, jak dotychczas, liczyć się będzie z prężnością Trzeciej Rzeszy wogóle, a w szczególności nie zmniejszy czujności dokoła Zagłębia Saary, dbać będzie najstaranniej o zachowanie dobrego porozumienia z Anglją, dążyć będzie do pojednania z Włochami, nie zaniedba i nie zlekceważy gotowości Rosji uczestniczenia w zabezpieczeniach pokoju Europy, nie zaniecha też starań o zapewnienie szeroko zakrojonego współdziałania i wzajemnej pomocy przeciw napadowi, utrzyma doskonałe dziś porozumienie z sojuszniczą Małą Ententą, będzie się starała sprostować niezbyt doskonałe dziś stosunki z sojuszniczą Polską.

Gdzież w tem jest coś do zmiany?

A zresztą, istnieje rys umysłu i usposobienia, który ujęto w starorzymskie powiedzenie, że łacno wierzymy w to, czego pragniemy: facile credimus quod volumus, a nieźle także w niemieckie, że pragnienie jest rodzicem poglądu: der Wunsch ist der Vater des Gedankens.

Że w Niemczech podniecają się domysłami o możliwych zmianach polityki zagranicznej francuskiej, to ostatecznie objaśnia się tym właśnie rysem umysłów ludzkich, bo tam chcieliby, by się ona zmieniła.

Ale my, widząc, że polityka zagraniczna francuska roku 1934, odmienna od poprzedniej, jest bardzo dobra, możemy nie wmawiać w siebie zmian z urojenia.

St. St.

Policjant obok szofera

BRUKSELA, 10.11 (PAT). Na tle trwającego od kilku dni częściowego strajku szoferów taksówek doszło wczoraj w kilku punktach miasta do rozruchów. Policja zmuszona była w kilku wypadkach interwenjować, aresztując szereg osób. Począwszy od dnia dzisiejszego w każdej taksówce obok szofera znajdować się będzie policjant.

Nie kryminalny romans ale — życie

Jak zorganizowano zamach w Marsylji
Szczegółowe kalendarjum spisku i zbrodni

Od zamordowania króla Jugosławji Aleksandra w Marsylji mija miesiąc. W ciągu tego miesiąca policja francuska pracowała z największem wytężeniem, a współdziałały z nią — mniej lub bardziej szybko i sprawnie — policje innych państw. W tej chwili można uważać śledztwo karno - sądowe niemal za zakończone. Brak tylko niektórych szczegółów, całość jednak spisku rysuje się już w sposób bardzo wyraźny.

Na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa ogłaszają dzienniki jugosłowiańskie krwawy kalendarz zbrodni marsylskiej, podający dzień za dniem, jak ją przygotowywano, a potem — jak śledztwo odsłaniało stopniowo jej kulisy. Kalendarz ten, ujmujący w organiczną całość rozmaite szczegóły, o których dowiadywaliśmy się oddzielnie, lub o których szersza opinja nie była dotąd poinformowana, podobny jest do sensacyjnego filmu kryminalnego. Jest on tak fascynujący, że warto szczegółowo z nim się zaznajomić.

ROZKAZ WYJAZDU.

20 września: W obozie w Janka Puszta ogłoszono rozkaz, aby natychmiast wysłano zagranicę „misję", której członkami mianowani zostali: Wlada Georgjew, Mio Kralj, Zwonimir Pospiszil i Iwan Rajicz. Tegoż dnia Gustaw Perczec był w Lozannie i przygotował wysłanie terorystów do Francji. Wiekosław Serwazzi, naczelnik terorystów na Węgrzech, towarzyszył bandytom aż do Wielkiej Kaniży, wystarał się dla nich o bilety kolejowe i odprowadził do pociągu. Wszyscy mieli paszporty węgierskie: Georgjew na nazwisko Józefa Suka, Mio Kralj jako Janosz Bombaj, Rajicz był Józefem Severem, a Pospiszil Isztvanem Hungarem. Mio Bzik, który przybył z Włoch jako kurjer Pawelicza, towarzyszył terorystom do Szwajcarji, gdzie umówione było spotkanie z Kwaternikiem.

W SZWAJCARJI.

25 września: Przyjazd do Zurychu. Teroryści zamieszkali w hotelu Gotthardt w towarzystwie innego terorysty, przebywającego tam pod fałszywem nazwiskiem Szabe. Tegoż dnia w Evian-les-bains zjawił się Kwaternik, który pod pseudonimem Kramera i szukał w hotelu niejakiej Marji Vondraczkowej (a i to nazwisko jest fałszywe), której bagaż nosił nalepki: „Vondraczek - Trieste". W dłuższej rozmowie Kwaternik poinformował ją o całym planie i oznajmił, że broń nadejdzie jutro.

26 września: Odjazd czwórki terorystów z Zurychu do Lozanny. Tegoż dnia wieczorem Mio Bzik motorówką przybywa do Evian - les - bains z czterema walizkami, które w nocy potajemnie sprowadza do hotelu, zamieszkiwanego przez Vondraczkową. W tem miejscu Bzik znika z widowni i powraca na Węgry.

NOWA TRANSFORMACJA.

27 września: Czwórka zamachowców przybywa do Lozanny, gdzie na nią oczekuje Kwaternik w towarzystwie niejakiego Stanchera. Kwaternik zaprowadził zamachowców do „Hotel des Palmiers", dał im pieniądze, zamienił paszporty węgierskie na fałszywe paszporty czechosłowackie, opiewające znowu na fałszywe nazwiska: Georgjew — Petry Kelemen, Pospiszil — Wł. Novak Rajisz — Jaroslav Benesz, Mio Kralj — Sylwester Malny. Kupił im w sklepie nowe ubrania, broń włożono do czterech walizek, które zdeponowane zostały na dworcu w Lozannie.

Teogż dnia Marja Vondraczkowa z czterema walizkami, dostarczonymi jej przez Bzika, wyjeżdża do Paryża. Mogła podróżować bez przeszkód, bo nie przekraczając żadnej linji granicznej, gdyż Evian leży na terytorjum francuskiem. Wieczorem spotyka ją na Gare de Lyon w Paryżu Gustaw Perczec i zamieszkują razem w hotelu na ulicy Sainte Anne, gdzie wpisali się jako małżonkowie Voudrich. W ślad za nimi nadeszły walizy.

DWIE GRUPY

28 września: Rankiem Kwaternik wyjechał z Lozanny przez Genewę do Coluz, gdzie oczekiwał go Pawelicz, który w międzyczasie dokonał inspekcji na wszystkich miejscach, gdzie zamach miał być wykonany. Kwaternik otrzymał ostatnie instrukcje i powrócił do Lozanny. Stosownie do tych instrukcyj teroryści, przechodząc przez granicę, rozdzielili się na dwie grupy: Pospiszil i Rajicz pojechali koleją lokalną do Evian-les - bains i przekroczyli granicę, jako turyści, a następnie wyjechali z Evian do Paryża, natomiast Kwaternik, Georgjew i Kralj wyjechali z Lozanny wprost do Paryża przez Vallorbe. Obie grupy miały się spotkać w Dijon.

29 września: Teroryści spotkali się i, jadąc dalej, wysiedli przed Paryżem, na stacji Laroche Mijean. Taksówkami pojechali do Fontainebleau, a stąd autobusem dalej do Paryża. Zamieszkali w różnych hotelach.

Od 30 września do 2 października czekano na rozkaz do wyjazdu. Kwaternik utrzymywał stały kontakt z Perczecem i Vondraczkową.

SYGNAŁ

3 października: Późną nocą przed hotelem, w którym mieszkała Vondraczkowa, zatrzymał się samochód ze znakiem dyplomatycznym. Wysiadł zeń niejaki Clark, który przedstawił się jako attaché ambasady. Nazwisko oczywiście fałszywe. Vondraczkowa konferuje z „dyplomatą" aż do rana — chodziło widocznie o ostatnie wskazówki co do wykonania zamachu, bo jeszcze tej nocy Vondraczkowa dała dyspozycję, aby jej bagaż wysłano do Aiü-en-Provence.

4 października: Teroryści czekają jeszcze w Paryżu. Tegoż dnia na granicy francusko - szwajcarskiej w St. Julien en Genevois widziany był Ante Pawelicz.

DO MRASYLJI

5 października: Gustaw Perczec wyjechał z Paryża, a prawdopodobnie i z Francji. Vondraczkowa tegoż dnia wyjechała w stronę Marsylji.

6 października: Vondraczkowa wysiada w Avignon. Razem z nią widziano Pawelicza, który widocznie w jakimś celu powrócił z nad granicy szwajcarskiej. Tegoż dnia Kwaternik, Georgjew i Kralj wyjeżdżają z Paryża, również pociągiem marsylskim.

7 października: Trójka spiskowców przybywa rano do Avignon i umawia się z Vondraczkową, że wieczorem spotkają się w Aix-en-Provence. Tam spiskowcy zamieszkali w hotelu „Moderne", podczas gdy Vondraczkowa stanęła w hotelu Negra - Cost. Łącznikiem był Kwaternik. Teroryści nie powinni byli widzieć kierującej nimi osoby. We Francji widziel Vondraczkową tylko jeden raz w Paryżu.

8 października: Kwaternik przeniósł bagaż Vondraczkowej do siebie. Georgjew i Kralj wyjechali do Marsylji — autobusem. Mieli zbadać teren. Wracają popołudniu.

Tego dnia bawiący w Paryżu Pospiszil i Rajicz przenieśli się do Wersalu. W obu miastach, poinformowanych jako miejsca zamachu — Marsylji i Paryżu — żaden z terorystów nie mieszka.

W CHWILI ZAMACHU

9 października: O godz. 6-tej rano Kwaternik zbudził Georgjewa i Kralja i wysłał ich do Marsylji, na wyznaczone miejsca, wręczając broń. Bombę, rewolwer systemu Mausera? którego jak z karabinu maszynowego można było oddać bez przerwy dwadzieścia strzałów, dalej rewolwer Walter i 105 nabojów. To wszystko dostał Georgjew. Mio Kralj otrzymał również dwie bomby, dwa rewolwery i 100 nabojów.

O godzinie 13-ej zamachowcy byli u celu podróży. Reszta jest znana.

W PARYŻU

Tego dnia rano Vondraczkowa wyjechała z Aix przez Avingnon do Paryża, aby wręczyć broń i bomby Pospiszilowi i Rajiczowi na wypadek gdyby zamach w Marsylji się nie udał. Również wyjechał do Paryża, Kwaternik, mający być dowódcą drugiej grupy terorystów. Pospiszil i Rajicz czekali na placu przed Operą na umówione spotkanie, ale z nadzwyczajnych wydań pism francuskich dowiedzieli się, że zamach już się udał. Chcieli więc natychmiast uciec do Szwajcarji przez Fontainebleau i Evian. Ponieważ jednak przed ranem nie odchodził już żaden pociąg, musieli zamieszkać w hotelu Londres.

POLICJA DZIAŁA

10 października: Dopiero rano spiskowcy paryscy dostają się do Thonon, gdzie komisarz policyjny Petit powziął wobec nich podejrzenia.

11 październiaka: Komisarz Petit każe aresztować Rajicza i Pospiszila.

15 października: W okolicy Melun ujęty został Mio Kralj, któremu udało się w Fonteinebleau zbiec z rąk policji.

18 października: Na żądanie władz francuskich aresztowano w Turynie Antę Pawelicza i Eug. Kwaternika.

19 października: Policja belgijska aresztowała w Liège Szczepana Pericza, generalnego sekretarza terorystów osiadłych w Belgji.

21 października: Policja francuska aresztowała terorystę Artukowicza, którego policja angielska wydaliła z Anglji.

23 października: Na interwencję zagranicy władze węgierskie aresztowały Wiekosława Servazziego i umieściły w więzieniu wojskowem. Servazzi ginie śmiercią nagłą. Oficjalnie: samobójstwo. Nieoficjalnie: zbyt dużo wiedział o tajnych stosunkach terorystów chorwackich z władzami.

24 października: Władze bułgarskie aresztowały na granicy tureckiej Cyryla Drangowa, współpracownika Georgjewa, wraz z innym członkiem macedońskiej rewolucyjnej organizacji, Zoro Nastowem.

26 października: Na żądanie władz francuskich policja wiedeńska aresztowała byłego pułkownika Iwana Perczewicza, jednego z organizatorów zamachu, który czynnie współpracował z Paweliczem, Perczecem i Serwazzim.

JESZCZE NIE KONIEC

Ale samo śledztwo kryminalne wcale jeszcze, zdaniem jugosłowiańskich kół politycznych, nie wyczerpuje całej sprawy. Zwracają one uwagę, że zamach, jakoklwiek dokonany przez chorwacką emigrację polityczną, przygotowywany był w skali międzynarodowej i nie byłby możliwy bez poparcia wpływowych czynników międzynarodowych.

ROLA PAVELICZA

Stwierdzono bowiem, że kierownikiem bandy był Pawelicz, że od niego wyszedł rozkaz zamordownia króla i że w imieniu Pawelicza Iwan Percewicz wylosował trzech terorystów, którym powierzono wykonanie zamachu. Stwierdzono dalej, że Vlada Georgjew, wyznaczony przez Pawelicza, jako pierwszy zamachowiec, przybył do Zurychu z Włoch w towarzystwie Kwaternika i tam oczekiwał na przyjazd Pospiszyla, Rajicza i Kralja, którzy przybyli z Węgier: rozkaz do wyjazdu przywiózł im z Włoch Bzik, a rozkaz ten wydany został również przez Pawelicza. Broń zakupiono w Trjeście w firmie Angelini - Bernardon; z firmą tą, jako dostawcą broni, Pawelicz utrzymywał stosunki od kilku lat.

CO ZA KULISAMI?

Ośrodki więc, w których zamachowcy uczyli się strzelania i w których byli uzbrojeni, znajdowały się na terytorjum państw obcych. A i sama organizacja emigrancka bez poparcia międzynarodowego dawnoby upadła. Zdaniem tedy jugosłowiańskich kół politycznych, które postępują zgodnie z kompetentnemi czynnikami francuskiemi, należy stwierdzić wszystko, co widziało **za kulisami** marsylskiego zamachu i należy przeprowadzić również śledztwo polityczne, któreby uzupełniło wyniki śledztwa karnego.

Chodzi tylko o to, która organizacja, czy instytucja międzynarodowa zostałaby powołana do przeprowadzenia tej drugiej części śledztwa. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie może to być ani sąd w Marsylji, ani władze francuskie, ponieważ zbrodnia dokonana na terytorjum Francji przygotowana została w innych państwach. Najstosowniejszem forum byłaby Liga Narodów. Tylko Liga Narodów, zdaniem jugosłowiańskich kół politycznych kompetentna jest do przeprowadzenia takiego śledztwa i stwierdzenia, komu zależało na spisku. Co do sposobu, w jaki kwestja ta ma być poruszona na forum międzynarodowem, rząd jugosłowiański porozumie się przedewszystkiem z państwami Małej Ententy i Francją.

Sprostowania urzędowe
Na życzenie pana starosty

W związku z artykułem „Na życzenie Pana Starosty" w numerze 302 naszego pisma otrzymujemy z Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy następujące sprostowanie:

„Nie jest zgodne z prawdą, jakoby starosta powiatowy w Sochaczewie Tadeusz Reind'l zgłosił się po wyborach do dyrektora gimnazjum powiatowego im. Fr. Chopina w Sochaczewie i w kategoryczny sposób zażądał usunięcia ucznia Bronisława Goszczyńskiego, co rzekomo miało pozostawać w związku z zajętem stanowiskiem podczas wyborów Zarządu Miejskiego m. Sochaczewa przez radnego Goszczyńskiego, ojca ucznia, natomiast prawdą jest, że starosta sochaczewski nie interwenjował w sprawie usunięcia ucznia Goszczyńskiego, aczkolwiek jest uprawniony do zajmowania się sprawami gimnazjum, co wynika z jego obowiązków, jako przewodniczącego wydziału powiatowego, który to wydział jako właściciel gimnazjum upoważnił przewodniczącego wydziału powiatowego i dyrektora gimnazjum do załatwienia wszelkich spraw związanych z ulgami w opłatach szkolnych.

Nieprawdą jest, że dyrektor gimnazjum, ulegając staroście, zwolnił Goszczyńskiego, wydając mu jednocześnie zaświadczenie, iż zostaje z gimnazjum usunięty na życzenie starosty, natomiast prawdą jest, że dyrektor gimnazjum usunął czasowo ucznia Goszczyńskiego w związku z nieuregulowaniem wpisu i nie wydał mu żadnego zaświadczenia, iż został usunięty na życzenie starosty.

Nieprawdą jest, że na wieść o tem, oburzeni sochaczewianie, telegraficznie zawiadomili o całem zajściu kuratorjum szkolne, a do Sochaczewa przyjechał wizytator, który nakazał natychmiastowe przyjęcie Goszczyńskiego do gimnazjum, natomiast prawdą jest, że do kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego nie tylko nie wpłynęła w sprawie Goszczyńskiego telegraficzna interwencja, ale wogóle żadnej interwencji nie było, a wizytator przybył do Sochaczewa w związku z normalną roczną wizytacją i w sprawie ponownego przyjęcia ucznia Goszczyńskiego zupełnie nie interwenjował".

Finał żydowskiej rewji wojskowej

Drugie sprostowanie Komisarjatu Rządu dotyczy artykułu w numerze 305 „ABC" p. t. „Tragiczny finał żydowskiej rewji wojskowej spowodu znieważenia wojska polskiego" i brzmi:

„Nie jest zgodne z prawdą, jakoby między grupą członków „Britih Hacair" powracających ze zjazdu w Płońsku, a rzekomym sierżantem Wojsk Polskich powstała bójka na skutek wyrażenia się przez sierżanta „żydowskie wojsko" i odpowiedzi Joskiewicza, że „lepsze żydowskie wojsko od waszej świńskiej armji", natomiast prawdą jest, iż jak to wynika zarówno z pierwiastkowego przeprowadzonego dochodzenia bezpośrednio po zajściu, jak również z późniejsezgo, naskutek informacyj prasowych, zbadania uczestników i świadków zajścia — biorący udział w zajściu kapral rezerwy nie wyraził się „żydowskie wojsko", ani też Joskiewicz nie odpowiedział mu: „lepsze żydowski wojsko od waszej świńskiej armji", gdyż faktyczne tło zajścia było następujące: Między 5-ciu pijanymi osobnikami, wśród których znajdował się również kapral rezerwy Władysław Chyliński, będący wówczas na urlopie, a uczestnikami zjazdu, którzy zatrzymali się w Nowem Mieście dla nabrania benzyny, powstała bójka, w wyniku której zostali lekko ranni: Cieślak Hersz i Joskiewicz Zydel, obaj z Pułtuska. Ten ostatni naskutek zakażenia zmarł w tydzień później, t. j. dnia 22.X r. b. Sprawcy zajść zostali zatrzymani i oddani do dyspozycji władz sądowych".

Wiadomości polityczne

NA ZAMKU

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj premjera Kozłowskiego, który informował p. Prezydeta o bieżących pracach rządu.

Dziś w południe p. Prezydent przyjął Nuncjusza Apostolskiego msgr. Marmaggi'ego.

NOWI POSŁOWIE ZAGRANICZNI

Wczoraj w południe odbyło się na Zamku uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających przez nowego posła Estonji p. Michała Waltersa.

Rząd estoński mianował posłem w Warszawie dotychczasowego radcę poselstwa estońskiego w Londynie Markusa.

POLSKA I FRANCJA

Komentując oświadczenie pos. Miedzińskiego podczas ostatniej dyskusji sejmowej jako generalnego refenta budżetu, iż „z dokumentów podpisanych przez Polskę nie wynika, aby zaszły jakiekolwiek zmiany w jej sojuszach i zobowiązaniach międzynarodowych, a układ polsko - niemiecki w niczem nie zmienia stosunku Polski do jej sojuszów", „Temps" pisze:

— Należy życzyć sobie, aby czyny rządu warszawskiego były inspirowane szczerze temi wytycznemi. Sojusz ma wartość tylko, jeśli jest oparty na zaufaniu".

Dziennik paryski dodaje, iż niedawno Polska uchybiła zasadzie zaufania, jakie powinno istnieć pomiędzy sprzymierzeńcami. Warszawa powinna zrozumieć, że nie można wyciągnąć korzyści z sojuszu bez jednoczesnego wypełniania wypływających zeń zobowiązań.

POPROSTU DLA PROTESTU

W wywiadzie udzielonym prasie nowy poseł litewski w Pradze p. Turauskas oświadczył na temat stosunków polsko - litewskich:

— Sprawa utrzymania pokoju jest dla nas najdonioślejsza, pomimo że mamy jeszcze spór z Polską o Wilno. Ale sporu tego nigdy nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy rozstrzygać zbrojną ręką. Wszelkie pogłoski na ten temat są zmyślone i nie odpowiadają rzeczywistości. Zajmujemy w tej sprawie poprostu stanowisko ciągłego protestu.

NA POLOWANIU

W Zbiersku w Kaliskiem w majątku prezesa Wyganowskiego odbyło się wielkie polowanie z udziałem p. Prezydenta Rzplitej i szeregu dygnitarzy. Królem polowania, w czasie którego ubito 700 sztuk zajęcy, bażantów, kuropatw i lisów, był p. Prezydent, który ubił 107 sztuk.

WYBORY GROMADZKIE

Ostateczny wynik wyborów gromadzkich w woj. tarnopolskiem przedstawia się następująco: Na 21.822 radnych Polacy uzyskali 10.243 mandatów, Ukraińcy 9.503, Starorusini 1721, Żydzi 270, Niemcy 85. Spowodu zgłoszenia tylko jednej listy wyborczej, wybory bez głosowania odbyły się w 940 gromadach, w 219 gromadach zaś miało miejsce normalne głosowanie.

Prześladowanie religji
w Sowietach

Przewodniczący rosyjskiego duchowieństwa na emigracji, metropolita Antonjusz (Chrapowicki), wydał obszerne orędzie, skierowane do ludności całego świata, w którem przytacza długi szereg przykładów prześladowania religji i wiary w Rosji Sowieckiej, męczeństwa biskupów, burzenia świątyń.

W Moskwie z 500 cerkwi pozostało obecnie tylko 40, w innych zaś większych miastach zaledwie po jednej. Obecnie, w związku z 10-leciem swojej pracy antyreligijnej, bolszewicy mają zamiar zburzyć jedną z najstarszych i najbardziej czczonych świątyń Rosji — słynny sobór Uspieński w Moskwie, który dla narodu rosyjskiego ma takie samo, a nawet jeszcze większe znaczenie, jak kościół Westminsterski dla Anglików, lub paryska katedra Notre Dame dla Francuzów.

Metropolita Antonjusz odwołuje się do całego świata o moralną i materjalną pomoc dla gnębionego i cierpiącego głód narodu rosyjskiego.

W królestwie zabobonu i sekciarstwa

Ciemnota i fanatyzm Kresów Wschodnich

Wszystkie konstytucje świata uznają wolność sumienia. W odniesieniu do wierzeń religijnych oznacza to, że każdy może wierzyć w to, co mu się podoba. Od dłuższego czasu szereg kombinatorów, czy manjaków, prowadzi na własną rękę w szeregu krajów propagandę za wstępowaniem do założonych przez siebie sekt religijnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że naogół zdobywają oni większą ilość łatwowiernych wyznawców w krajach o stosunkowo niskiej kulturze. Wyjątek stanowią tu Stany Zjednoczone Ameryki P., gdzie mimo wysoko stojącej oświaty ilość sekt religijnych jest rekordowa.

W Polsce demeną wszystkich nowych wierzeń i zabobonów są Kresy Wschodnie, a głównie Wołyń. Rozwój sekciarstwa w tej dzielnicy staje się wprost zastraszający. Byłoby rzeczą obojętną, w jaki sposób wyładowuje swe uczucia religijne chłop wołyński, gdyby nie to, że propaganda niedouczonych „apostołów" sekciarskich wprowadza zamęt w pojęciach moralności oraz szerzy wśród ludności zabobony. Niejednokrotnie wyznawcy rozmaitych wierzeń, chcąc wypełniać wskazania swych mistrzów wchodzą w konflikt z kodeksem karnym.

ANTYMILITARYŚCI

Tak np. jedna z 20 grasujących na Wołyniu sekt, t. zw. „zielonoświątkowcy", którzy podstawę swych wierzeń wzięli od baptystów, uznali za najważniejsze przykazanie „nie zabijaj" i komentują je w ten sposób, że... wzbraniają swoim wyznawcom odbywać służbę wojskową, tembardziej, że w armji polskiej obowiązuje przysięga, a wygodni „zielonoświątkowcy" wynaleźli sobie jeszcze jedno przykazanie: „nie przysięgaj". Najważniejszy prorok tej sekty, dodać należy, uchodzi za jednego z najbogatszych ludzi na Wołyniu.

Drugim, równym co do popularności, prorokiem jest zamieszkały w Boholubie, przełożony sekty „stefanowców", Stefan Bohoniuk. Ten oprócz słowa natchnionego, uznaje w propagandzie również prasę, wydaje bowiem gazetkę, której sam jest redaktorem, zwalczającą wszelkie autorytety w dziedzinie wiary poza tymi, którzy mają „moc proroczą daną przez Ducha św.". Rzecz naturalna, Bohoniu uważa, że tej „mocy proroczej" jest w nim najwięcej.

ZWOLENNICY HIGJENY

Inna znów sekta, która uzyskała popularną nazwę „nogomyjców", posiada na Wołyniu jedynie filję większej organizacji, której centrala znajduje się w Ameryce. Oryginalna nazwa pochodzi od tego, że jednym z obrządków sekty jest wzajemne mycie nóg.

No, ci przynajmniej dbają o higjenę!

Grasująca od dłuższego czasu w Ameryce sekta „adwentystów dnia siódmego" niedawno rozpadła się. Jeden z jej odłamów, którego członkowie przybrali nazwę „sabatystów", mieści się w Łucku, we własnym obszernym domu. Sabatyści w przeciwieństwie do „zielonoświątkowców", posiadają organizację wojskową, dzielą się bowiem na dywizje i pomniejsze oddziały wojskowe.

OBŁĄKANI I MANJACY

Dużą popularnością cieszy się organizator własnej sekty, niejaki Muraszko, który był swego czasu zamknięty w domu warjatów. Niedawno został on wypuszczony i znów zaczyna grasować na Wołyniu.

Sekt podobnych do „maruszkowców" jest na Wołyniu bardzo wiele. Każdy manjak, który wyobrazi sobie, że dane mu jest jakieś specjalne posłannictwo duchowe, gromadzi za sobą setki wyznawców, którzy wierzą mu bez zastrzeżeń. Niejednokrotnie tacy „prorocy" kwalifikują się podobnie jak Muraszko raczej do domu dla obłąkanych. Tem niemniej wszystkie ich brednie stają się podstawami wiary naiwnych wyznawców.

NUDYŚCI

Swojego czasu słyszało się wiele o tajemniczej sekcie, które wyznawcy żyli zbiorowo w wygrzebanych w lesie jaskiniach, przyczem wszystkich, zarówno mężczyzn jak i kobiety, obowiązywał strój... adamowy. Nabożeństwa ich polegały na żłobieniu na piersiach nożem znaku krzyża, poczem następowały wyuzdane orgje. Całe szczęście, że sektę ową władze już zlikwidowały.

Wszystkie grupy wyznaniowe, jakie operują na naszych Wschodnich Kresach, nie są, rzecz oczywista, zalegalizowane, a istnienie ich opiera się jedynie na ukazie tolerancyjnym z 1906 r. Jest rzeczą znamienną, że każdy najmniejszy nawet „kościół" rozporządza znacznemi kosztami finansowemi na propagandę. Natomiast stan wykształcenia kapłanów tych wyznań rzadko wybiega poza umiejętność czytania i pisania. Tem niemniej, wedle prowizorycznych obliczeń, sekciarstwo na Wołyniu zdołało już osiągnąć około 50.000 wyznawców.

Nie ulega wątpliwości, że ktoś na tem wszystkiem zarabia. Wyznawcy bowiem nie szczędzą ofiar na wydatki swoich sekt, z których oczywiście nikt im się nie wylicza. Łatwowierność i ciemnota robią swoje.

Nowy proces Rudroffa

rozpocznie się 12 b. m.

Ze Lwowa donoszą, że 12 b. m. rozpocznie się tam nowa sprawa przeciwko znanemu już z poprzednich procesów Stanisławowi Rudroffowi. Rudroff swojego czasu był inicjatorem spółki, która w 1918 r. kupiła od obywatela ziemskiego Wilhelma Schmidta olbrzymi majątek Brody, obejmujący około 19.000 ha ziemi. Wartość tego majątku oceniano wówczas na 1 miljon funtów szterlingów. Rudroff, który od 1924 r. był zawiadowcą majątku, systematycznie, drogą oszustw i fałszerstw dążył do zawładnięcia całym majątkiem. Wkońcu zgromadził w swojem ręku 92,5 proc. udziałów. Ale tego było jeszcze mu mało. Postanowił wykupić jeszcze od Banku Gospodarstwa Krajowego dalsze 6 proc. udziałów. W tym celu podstępnie zataił istotne dochody spółki, wynoszące rocznie kilkaset tysięcy złotych, i fałszywie przedstawił prokurentom banku nieznaczną wartość udziałów B. G. K. Wskutek tych posunięć udało mu się wykupić będące w posiadaniu B. G. K. udziały za 20.000 zł., t. j. sumę kilkakrotnie niższą od właściwej wartości.

Niezależnie od sprawy powyższej, toczy się obecnie w Warszawie śledztwo przeciwko Rudroffowi o usiłowanie przekupienia jednego z wyższych urzędników skarbowych. Podobne kombinacje, jak ustalono, przeprowadzał Rudroff wśród urzędników sądowych w Złoczowie i Lwowie. Tak więc skończyły się szczęśliwe dni p. Rudroffa i wszystkie jego sprawki wychodzą na jaw.

Proces o „Zabawkę"

zakończony

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się od dłuższego czasu proces o autorstwo filmu „Zabawka", o czem już swego czasu pisaliśmy. Adw. Hofmokl-Ostrowski skarżył wytwórnię filmową o plagjat, jest bowiem autorem sztuki scenicznej o identycznym tytule i podobnej treści.

Wczoraj w sprawie powyższej zapadł wyrok, mocą którego sąd skazał reżysera Waksa - Waszyńskiego na 200 zł. zgrywny, właściciela kina, gdzie film był wyświetlany, Krantza na 500 zł. grzywny i przedsiębiorcę filmowego Gulanickiego na 1000 zł. grzywny z zamianą na 4 miesiące więzienia. Kierowniczkę literacką wytwórni, Marję Jehannę - Wielopolską, sąd uniewinnił.

Samolot pasażerski

Lądował pod Poznaniem

POZNAŃ, 10.11 (tel. wł.). Wczoraj o godz. 10.30 rano samolot pasażerski typu Fokker, kursujący na linji Warszawa — Poznań — Berlin, musiał lądować pod Poznaniem na polach majątku Nowa Wieś.

Przyczyną lądowania była gęsta mgła, która zasłaniała pilotowi całkowicie pole widzenia. Lądowanie odbyło się w porządku. Samolot, w którym znajdowało się 8 pasażerów, po zdaniu poczty, wystartował w dalszą drogę do Berlina, a pasażerowie udali się samochodem do miasta. Samolot prowadził pilot Karpiński.

Fala bandytyzmu

w Białymstoku

BIAŁYSTOK, 10.11 (tel. wł.). W Białymstoku od dłuższego czasu mnożą się częste napady bandyckie. W tych dniach zanotowano dwa wypadki napadów, dokonanych przez zuchwałych opryszków. A więc: ubiegłej nocy zbóje dokonali napadu rabunkowego w Grodzisku, powiatu sokólskiego, na dom Tomasza Marchwicla. Napastnicy, w liczbie trzech, wkroczyli do mieszkania, żądając wydania gotówki, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, zabili Marchwicla wystrzałem z rewolweru, poczem, korzystając z ciemności, zbiegli.

Następny wypadek zdarzył się 8 b. m., kiedy bandyci dokonali napadu na mieszkanie dr. Marjana Trzaski w kolonji Borek pow. ostrołęckiego, gdzie bandyci zrabowali pod groźbą rewolwerów 300 zł. w gotówce i umknęli. Należy dodać, że podczas napadu bandyci ranili ciężko w rękę żonę doktora.

Z kraju

KATOWICE

Malwersacje w Magistracie. W tych dniach w Magistracie wykryto wielkie nadużycia, których dopuścili się dwaj kontrolerzy oddziału podatkowego. Przywłaszczone pieniądze nieuczciwi urzędnicy obrócili na hulanki w nocnych lokalach. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Zlikwidowanie szajki włamywaczy. Podczas ostaniej obławy, jaką urządzono w złodziejskich melinach w Katowicach, policja aresztowała kilku zawodowych kasiarzy: Juljana Żelaznego z Warszawy, Józefa Jasińskiego również z Warszawy, Hersza Salzberga z Katowic i Wilhelma Radonia z Brynowa.

Podczas rewizji znaleziono u nich wiele „instrumentów" złodziejskich.

Kopalnie cynku są jeszcze czynne. Wiadomości o zamknięciu kopalni rudy cynkowej na Śląsku na szczęście nie potwierdzają się. Unieruchomiona została jedynie kopalnia „Cecylja" wskutek wyczerpania zapasu rudy. Z kopalni powyższej zwolniono 58 robotników, z których 45 zostało zatrudnionych natychmiast w innych kopalniach.

WILNO

Przemytnicy szantażowani. W Wilnie aresztowano w tych dniach bandę szantażystów, która dokonywała szantażu na przemytnikach, przemycających do Polski towary z Łotwy lub z Litwy. Szantażystami okazali się: dwaj bracia M. i B. Segałowie oraz niejaki Lewinson, który, zatrzymawszy wóz przemytnika Frydmana, zażądał 250 zł. okupu i otrzymał je. Wkrótce przybyła policja, która szantażystów aresztowała razem z przemytnikiem Frydmanem.

Petarda pod bóżnicą. Wczoraj nieznani sprawcy rzucili petardę pod drzwi synagogi. Skończyło się jedynie na przestrachu.

ŁÓDŹ

Likwidacja zatargu o komorne. Zatarg lokatorów w domach Z. U. P. U. z administracją tych lokali o czynsz zostanie załatwiony polubownie.

Asfaltowa szosa. Część szosy na odcinku Lubochnia — Tomaszów, łącząca Warszawę z Piotrkowem, została w tych dniach otwarta po ułożeniu asfaltu. Należy zaznaczyć, że odcinek ten znajduje się w pobliżu rezydencji Prezydenta Rzplitej.

LWÓW

Zuchwałe włamanie. W nocy z 8 na 9 b. m. złodzieje włamali się do sklepu przy ul. Kazimierzowskiej i po otwarciu żaluzyj, zabrali znaczną ilość gazy młyńskiej, wartości około 15.000 zł. Trzeba dodać, że obrabowany sklep znajduje się obok gmachu Komendy Policji.

TORUŃ

Nowy most. Dnia 11 listopada na Wiśle w Toruniu odbędzie się otwarcie mostu drogowego o długości 900 metrów. Budowę mostu, którą kontynuowano od roku 1928, ukończono w roku bież. Na budowę mostu użyto funduszów państwowych i miejskich.

S.p. Marja Balińska

Wczoraj zmarła w Warszawie ś. p. Marja z Chomentowskich Balińska, żona b. prezesa Rady Miejskiej. Wychowana w najpiękniejszych tradycjach narodowych, wnuczka Odyńca, ś. p. Marja Balińska była wzorem polskiej matrony. Pozostawia po sobie szczery i głęboki żal.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKU

Program niedzielnych imprez w Warszawie jest następujący:

Na stadjonie Legji o godz. 12-ej mecz o mistrzostwo Ligi Legja—Podgórze.

Na Dynasach o godz. 11 nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

W lokalu Y. M. C. A. o godz. 18-ej odbędzie się akademja, celem uczczenia pamięci zmarłego mistrza Pytlasińskiego. Rozegrane zostaną zawody zapaśnicze pomiędzy bydgoską Siłą a Y. M. C. A.

O mistrzostwa kl. A. walczą Orkan — Skoda, AZS—Świt, Legja—Orzeł i PZL—Bzura.

Piłka nożna

PODGÓRZE — LEGJA

Jutro, w niedzielę, o godzinie 12-ej odbędzie się na stadjonie W. P. mecz ligowy Legja — Podgórze. Wojskowi wystąpią tym razem niejako w roli obrońców „interesów" swych miejscowych rywalek: Polonji i Warszawianki, które zagrożone są spadkiem do kl. A. Zwycięstwo Legji nad Podgórzem uwolni Polonję od tej zmory zupełnie, a Warszawiance ogromnie ułatwi sytuację.

SKŁAD WARSZAWY NA MECZ Z WROCŁAWIEM

Mecz Warszawa — Wrocław rozegrany zostanie definitywnie w dn. 2 grudnia we Wrocławiu. Skład reprezentacji stolicy ustalony zostanie ostatecznie za dwa tygodnie. Prawdopodobnie do reprezentacji wejdą gracze następujący: Keller (lub Korniejewski), Martyna, Bułanow, Szaller, Szczepaniak, Makowski, Korngold (lub Rusinek), Ketz, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Tegoż dnia 2.12 piłkarska reprezentacja Krakowa grać będzie w Berlinie z reprezentacją Berlina.

LIGA — NIEMCY ŚRODKOWE

Saksoński związek piłkarski nadesłał do Ligi zaproszenie do rozegrania rewanżowego meczu między Ligą a reprezentacją Niemiec Środkowych w Lipsku na wiosnę roku przyszłego. Jako terminy zaprojektowano 17.3, 24.3, 7.4 i 14.4. Wszystkie te terminy są dla Ligi zbyt wczesne, jedynie termin 14 kwietnia ewentualnie mógłby być wzięty w rachubę.

NAGANY

Wydział gier i dyscypliny Ligi ukarał naganami dwóch graczy ligowych, a mianowicie Józefa Kotlarczyka i Kisielińskiego za niebezpieczną grę na meczu Cracovia — Wisła.

Gry sportowe

O PUHAR WARSZAWY W SZCZYPIORNIAKU

Dziś, w sobotę, o godz. 14.45 na boisku Wojska Polskiego odbędzie się finałowy mecz w szczypiorniaku o puhar jesienny Warsz. okr. zw. gier sportowych.

Walczyć będą drużyny Legji i Warszawianki.

UCZNIOWIE JUŻ GRAJĄ Z „KLUBOWCAMI"

Na stadjonie Wojska Polskiego odbył się d. 6 b. m. mecz piłki ręcznej (szczypiorniaka) między drużyną gimnazjum im. Wł. Giżyckiego a drużyną W. K. S. Legja. Wygrała Legja 8:4.

Spotkanie to jest znamienne z tego względu, że po raz pierwszy drużyna szkolna grała z drużyną klubową.

Boks

PIĘŚCIARZE POLONJI W LUBLINIE

Odmłodzona drużyna pięściarska Polonji bawiła w Lublinie, rozgrywając spotkanie z miejscowem KPW. Zawody stały na zupełnie przyzwoitym poziomie i przyniosły piękny sukces młodym pięściarzom Polonji w stosunku 8:6. W zespole warszawskim wyróżnili się Krysik, Fabisiak i Janczak. Zawodnicy KPW, chłopcy silni fizycznie, przewyższali wzrostem bokserów warszawskich. W zespole gospodarzy na wyróżnienie zasługują: Kowalski w średniej i Buczek w półciężkiej.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Krysik (Pl.) góruje wyraźnie nad Nellą (KPW), wygrywając łatwo na punkty.

W wadze koguciej Wejman (P) zdobył dwa punkty, w piórkowej Małecki II (P) miał przewagę nad Nizią. Orzeczenie sędziów przyznało jednak zwycięstwo Nizi.

Fabisiak (P) stoczył z Czerwonką najładniejszą walkę dnia. Fabisiak zwyciężył zasłużenie, atakując często i trafnie. Janczak (P) wygrał z Ceglarzem (KPW); Kowalski (KPW) odniósł zwycięstwo nad Wolskim II (P).

Buczek (KPW) w drugiej rundzie wygrał przez k. o. z Małeckim I (P).

UNIEWAŻNIENIE BOKSERSKICH MISTRZOSTW WILNA

Zarząd Wil. Okr. Zw. bokserskiego postanowił unieważnić przeprowadzone bokserskie mistrzostwa Wilna.

2 CIEKAWE SPOTKANIA W POZNANIU

Misiurewicz, reprezentacyjny pięściarz polski, którego od pół roku nie oglądaliśmy na polskich ringach, wystąpi w niedzielę do walki z Garncarkiem w ramach meczu Sokół (Poznań) — IKP. (Łódź) w Poznaniu. Obaj pięściarze wyznaczeni zostali do obozu treningowego przed spotkaniem z Niemcami, to też walka ich wzbudza olbrzymie zainteresowanie.

Ciekawie zapowiada się również spotkanie w wadze ciężkiej, w której znany miotacz kulą i rywal Heljasza Tilgner zmierzy się z przypuszczalnym reprezentantem Polski w tej wadze łodzianinem Krenzem.

Różne

Z RADY NAUKOWEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

W dniach najbliższych pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego rady naukowej wychowania fizycznego, gen. dr. Stanisława Roupperta, odbędą się dwa posiedzenia komisyjne rady naukowej, a mianowicie:

1) w dniu 13 b. m. na posiedzeniu komisyjnem omawiana będzie sprawa sportu w szkole, przytem referat p. t. „Zarys struktury organizacyjnej sportu w szkole oraz sprawa regulaminu sportowego" — wygłosi członek rady, wiz. Zygmunt Wyrobek,

2) w dniu 14 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji lekarskiej rady na porządku dziennym będzie projekt zarządzeń ochronnych w walkach bokserskich — (ref. kpt. dr. Rettinger), leczenie sportem — (doc. dr. G. Szulc), oraz projekt instrukcji do badań zdolności fizycznej dla celów w. f. i sportu.

OTWARCIE TERENÓW SPORTOWYCH ZW. REZERWISTÓW

Dziś, w sobotę, o godz. 14-ej odbędzie się uroczystość poświęcenia i otwarcia terenów sportowych Koła „P. W. U. Sprawdziany" przy Zw. Rezerwistów.

Tereny sportowe koła składają się ze strzelnicy małokalibrowej na 100 i 50 mtr., boiska piłki nożnej, siatk. i kortu tenisowego.

NOWE WŁADZE POL. TOURING KLUBU

Odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Pol. Touring Klubu, na którem m. in. dokonano wyborów trzech wiceprezesów Rady, a mianowicie: I wiceprezes Rady — wiceminister Juljan Piasecki, II wiceprezes Rady — mjr. dypl. M. Fularski, III wiceprezes Rady — dr. M. Orłowicz.

Nieludzcy rodzice

Więzili w chlewie syna

Mieszkańcy wsi Ludkowo, gminy ostrowskiej donieśli władzom policyjnym, że Władysław i Michalina Piwowarczykowie więzią w chlewie 27-letniego syna, Bronisława, który jest obłąkany. Doniesienie okazało się prawdą. Nieszczęśliwy, przykuty łańcuchem w ciasnej komórce, przebywał tam już kilka lat. Złe odżywianie i chłody sprawiły, że Piwowarczyk zapadł na chorobę pipc. Dochodzenia wykazały, że więziony przez nieludzkich rodziców obłąkany postradał zmysły na skutek pobicia go przez ojca. Nieludzcy rodzice odpowiadać będą za swą zbrodnię przed sądem.

15-letni chłopak

Spadł z dachu wagonu

WILNO, 10.11. Wczoraj przed północą w momencie odjazdu pociągu do Warszawy, na dworcu kolejowym zdarzył się wypadek. Mianowicie, z dachu jednego z wagonów spadł na tor i tylko cudem uniknął śmierci młodociany uciekinier z domu rodzicielskiego, 15-letni Szewel Szabad (Jeziorna 7). Chłopiec dotkliwie się potłukł i został przewieziony do szpitala św. Jakóba.

Według zeznań Szabada, wraz z nim wyruszyło w podróż „naokoło świata" czterech jego kolegów, którzy również ulokowali się na dachach wagonów. W celu zatrzymania zbiegów wysłano na linję odpowiednie powiadomienia.

Napad i zabójstwo

Bandyci uciekli

POZNAŃ, 10.11 (tel. wł.). W nocy z 7 na 8 b. m. na dom gospodarza Franciszka Dominiaka w Bęczkowie, powiatu kościańskiego, dokonano zuchwałego napadu. Trzej zamaskowani bandyci z rewolwerami w ręku po sterroryzowaniu domowników związali 70-letniego Dominiaka oraz jego żonę i czworo dzieci. Syna Tomasza Dominiaka bandyci ciężko postrzelili. Kula utkwiła w kręgosłupie. Ciężko rannego Dominiaka odwieziono do szpitala.

Bandyci spłoszeni, ratowali się ucieczką, ostrzeliwując się. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wykrycia zbrodniczych sprawców napadu. Narazie śledztwo ustaliło, że bandyci przybyli z Poznania.

Dzieci - żywe pochodnie

CHORZÓW, 10.11. W Nowej Wsi pod Świętochłowicami w mieszkaniu rodziny Jaroszów wydarzył się tragiczny wypadek. W kuchni przy piecu zabawiało się dwoje dzieci Jaroszowej oraz 3-letni synek sąsiada, Eryk Gross. Podczas zabawy jedno z dzieci wzięło do ręki butelkę ze spirytusem do palenia.

Nastąpiła eksplozja, ponieważ spirytus zapalił się od rozżarzonego pieca i troje dzieci stanęło w płomieniach. Córeczka Jroszów, Marja, odniosła tak ciężkie poparzenia, że po przewiezieniu do szpitala zmarła. Synka Jaroszów i jego rówieśnika Grossa odwieziono do szpitala w stanie ciężkim.

Kary za zwłokę

i odsetki za odroczenie

Ministerstwo Skarbu zarządziło ostatnio, że od wszelkich wpłat, uskutecznionych począwszy od dnia 1-go października 1934 r. na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, bez względu na czas ich powstania, należy, aż do odwołania zarządzenia, pobierać obniżone kary za zwłokę w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności.

Do wszelkich wpłat, uskutecznionych począwszy od wyżej wskazanego terminu na poczet odroczonych lub rozłożonych na raty orzeczeniem właściwej władzy skarbowej zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, należy, aż do odwołania, pobierać odsetki za odroczenie w wysokości 9 proc. w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności.

O obniżenie kosztów

upomnień

Sfery gospodarcze podejmują na terenie Izb Przem. - Handlowych akcję o zmniejszenie opłat pobieranych przez urzędy skarbowe za wysyłanie upomnień płatnikom. Organizacje kupieckie wskazują, iż opłata 1 zł. 50 gr. stanowi w bardzo wielu wypadkach przeszło 10 proc. całej należności podatkowej, co obciążeniem jest niepomiernem. Proponowane jest obniżenie opłat za upomnienia do 50 groszy.

Koncern holenderski ma nabyć Bank Amerykański w Polsce?

Jak donosi „Iskra", wskutek załamania się w swoim czasie koncernu Kreugera, akcje Banku Amerykańskiego w Polsce przeszły na własność holenderskiego monopolu zapałczanego, który kontrolny pakiet tego Banku w wysokości 60 proc. przejął od Szwedzko-Amerykańskiego Towarzystwa Inwestycyjnego w Nowym Jorku — należącego do koncernu Kreugera, a pozostałe 40 proc. od braci Kreugerów.

Obecnie komisja likwidacyjna przedsiębiorstw, wchodzących w skład koncernu Kreugera prowadzi rozmowy w sprawie nabycia akcyj Banku Amerykańskiego w Polsce przez poważną grupę kapitalistów holenderskich. Kapitał zakładowy Banku Amerykańskiego wynosi obecnie 5 miljn zł.

Manja wielkości... wydatków

„Cały kraj można zamienić w pustynię ugorów"

Nie oderwany wypadek ale „błąd" w założeniu

Zawsze występowaliśmy przeciw nadmiernemu obciążeniu ludności ciężarami fiskalnemi, przewyższającemi możności płatnicze obywateli.

Niszczenie dochodu, usuwanie podstawy wytwórczości ekonomicznej i możliwości egzystencji zawsze w konsekwencji prowadzi do jednego: zmniejszenia dochodu skarbu (przy coraz wyższych podatkach, opłatach, daninach itp.), zubożenia, zachwiania równowagi kalkulacji w gospodarstwie, wreszcie do likwidacji całego szeregu warsztatów pracy. Oczywiście zasięg skutków ujemnych podobnego stanu rzeczy na tem się nie wyczerpuje, a łańcuch skutków wydłuża się teoretycznie w nieskończoność.

Nastawienie całego aparatu finansowo - skarbowego pod kątem widzenia wyłącznie fiskalnym odbija się poważnie, i zdecydowanie ujemnie, na całem życiu gospodarczem. Wzorem państwa, samorządy prowadzą politykę gospodarczo finansową, która musi budzić, mówiąc ogłędnie, zastrzeżenia.

Wzrost ciężarów jest przerażający. Nowe podatki, daniny, opłaty rosną proporcjonalnie do malejącej zdolności płatniczej obywateli, co więcej, stabilizacja nominalna większości ciężarów, jest faktyczną zwyżką wobec zniżki cen i zarobków.

Chodzi jeszcze o sposób **stosowania** przepisów podatkowych (w całej rozciągłości) oraz o uzupełnianie „luk w prawie" tam gdzie zachodzi tego potrzeba, w taki sposób, aby iść jaknajbardziej na rękę płatnikowi t. zn. aby nie naruszać jego interesu gospodarczego, stosowaniem ustawy, czy tylko przepisów wykonawczych, wbrew idei prawnej, wbrew założeniom samej ustawy. Jednak takie fakty są na porządku dziennym. „Luzy", dowolność prowadzenia polityki gospodarczej według własnego widzimisię jest b. duża. **I to uzupełnia znakomicie, w sensie negatywnym, nacisk fiskalizmu.**

Żeby nie być posądzonym o gołosłowność przytaczam jeden z wypadków w zakresie podobnych „dowolności". Trzeba wziąć pod uwagę, że przytoczony wypadek jest typowym dla stosunków wiejskich, a przecież ludność wiejska stanowi ponad 60 proc. ogółu ludności polskiej.

Cytuję za „Gazetą Polską" z dn. 9 b. m.:

„Mam **mówić** o szarwarkach.

Szarwarki, gdyby przenieść ten zwyczaj na stosunki miejskie, byłaby to powinność obowiązująca każdego mieszkańca do dawania pomocy magistratowi w jego rozlicznych pracach koło naprawy, lub budowania ulic.

Każde przedsiębiorstwo zatrudniające pracowników musiałoby ich odstępować przez szereg dni, lub tygodni, a nawet miesięcy i stawiać do dyspozycji miastu.

Jeśliby się np. brukowało ulicę Mielecką o czem nieraz już mówiono, **adjacenci** czyli ludzie mieszkający powiedzmy o 5 ulic (na wsi adjacenci się liczą **do 5 kl. od budującej się szosy) musieliby się swą pracą do tego przyłożyć.** A więc i Bracia Jabłkowscy, Pakulscy i inni **powinniby dać na miesiąc, lub dwa, cały swój personel, któryby pomagał brukować a samochody i wszelkie wózki zamiast rozwozić po mieście paczki lub gazety, działałyby bardzo pożytecznie wożąc kamień. I to nie w chwili martwego sezonu tylko wtedy, kiedy tego magistrat zażąda.**

To wszystko mogłoby wcale nie bych krzywdzące, a nawet przeciwnie bardzo praktyczne, **gdyby ilość tych świadczeń była rozsądna.**

Ustawa drogowa o świadczeniach w naturze na wsi mówi, że ilość świadczeń ma być określona „w stosunku" **do wielkości majątku**, nie mówi jednak niestety **w jakim stosunku** i nie zakreśla żadnego ograniczenia.

„W stosunku" znaczy tylko tłomacząc znowu na przykładzie miejskim, że — jeżeli jakiś mały sklepik zmuszony jest dać przez tydzień pracę swego jedynego pomagiera, to Hersc zajmujący duży czteropiętrowy dom mu dać „w stosunku" więcej a nie mniej od niego.

„Stosunek" ten liczy się w praktyce procentowo **do płaconego podatku gruntowego** i wyraża się przytem jak pięść do nosa w „stosunku" do podatków skarbowych. I to tak jak cienki, rasowy nosek do olbrzymiej pięści. Nosek byłby skarbem a pięść gminą.

Podaję autentyczny przykład cyfrowy:

Podatek wyrównawczy	80 proc. od gruntowego
„ zwykły drogowy	75 „ „ „
„ podwodowy	55 „ „ „
„ szarwarkowy na budującą się szosę	180 „ „ „
razem pod gminne	390 proc. pod gruntowego

Mamy okólnik z Min. Spraw Wewnętrznych z dn. 21 lutego 1930 r. Nr. SF. 480/1 w którym czytamy:

„Min. Spraw Wewn. otrzymuje jednak szereg skarg na niewłaściwą i krzywdzącą repartycję szarwarków. Żąda się świadczeń w okresie pilnych robót polnych, zamienia się świadczenia w naturze na opłaty pieniężne, a wpływy z opłat zużywa się na cele z budową i utrzymaniem dróg nic wspólnego nie mające itp. Ponieważ szarwark jest świadczeniem naturalnem dla budowy i utrzymania dróg gminnych przeto przestrzeganiem dotyczących przepisów ustawy drogowej, dla wymiaru jego powinny być miarodajne dwie zasady: a) nie może on przewyższać faktycznych potrzeb związanych z budową i utrzymaniem dróg i b) ogólna jego wysokość w gminach wiejskich powinna być dostosowana do ilości środków przewozowych i sił roboczych jaką gospodarstwa rolne rozporządzają i istotnie dać mogą bez widocznej straty dla swoich interesów gospodarczych".

„W myśl tych wskazówek gmina powinnaby najpierw obliczyć jakiemi siłami roboczemi rozporządza **bez krzywdy dla gospodarstwa** i według tego obliczyć jakie prace wykonane być mogą i tego się trzymać.

Dzieje się niestety odwrotnie: gmina najprzód **naznacza jakąś wysoką sumę;** w naszym wypadku 3250 zł. na majątku mającym 5 i pół fornalki (brakujących dwóch koni nie można skompletować dla braku kilkuset złotych). **Potem wyznacza niskie stawki za wykonanie pracy:** liczy np. zarobek jednej pary koni i jednego furmana na 4 — 5 zł. dziennie. Wynika stąd, że w najszczęśliwszym wypadku dwie pary koni i dwóch ludzi musiałoby pracować na szarwarku przez 325 dni w roku lub cztery pary koni i czterech ludzi przez pół roku. Czy to można dać bez uszczerbku dla warsztatu? Co ma być z gospodarstwem?

Gdyby tak robić to **wzdłuż każdej budującej się szosy mającej kraj ożywić ciągnęłaby się pustynia ugorów.**

Oczywiście rozsądek najprymitywniejszy każe rolnikom najpierw pokończyć pilne roboty. Później zmordowane konie nieraz nie są już zdolne do dużego wysiłku. Często się zdarza, że gmina wcale do roboty żadnej nie woła, albo tylko w czasie najpilniejszych robót. **Należności ściąga najchętniej w gotówce, zamęczając ciągiemi licytacjami.** Łata temi pieniędzmi swój budżet, podważając równocześnie egzystencję płatników, a co za tem idzie budżet państwa.

Wielki czas nie pozwolić gminom przez złą gospodarkę uniemożliwiać uzdrowienia stosunków rolnych".

Wszystko to słuszne. Przytoczony powyżej przykład jest bardzo wymowny. Oczywiście nie należy go generalizować. Czy jednak podobna „dowolność" bez liczenia się ze skutkami gospodarczemi, podejmowana bez poczucia elementarnej odpowiedzialności nie zdarza się zbyt często i to nietylko w zakresie działalności gminy, ale i wyżej?

A rujnujący i nieekonomiczny system obciążeń ubezpieczeniowych i innych świadczeń socjalnych, rozmaite fundusze i t. p., a w technice: działalność urzędów i urzędników, choćby sekwestratorów.

Wielki czas nie pozwolić gminom gospodarować i rządzić się w ten sposób, aby podważać egzystencję płatników. Wielki czas nie pozwolić również i państwu, aby podważało egzystencję płatników. Konsekwencja obowiązuje.

W KILKU WIERSZACH

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym, odbytem w piątek 9 b. m., ustalono, że w październiku w porównaniu z wrześniem, koszty utrzymania wzrosły w Warszawie o 0,2 proc.

Grupa żywnościowa wykazała zwyżkę o 1 proc., natomiast opałowa zniżkę o 1,5 proc., a potrzeb kulturalnych o 0,1 proc. Grupy odzieżowa i obuwiana oraz mieszkaniowa nie uległy żadnym zmianom.

SEJMIK ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI POLSKICH

W dniu 24 listopada b. r. w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie przy ulicy Miodowej 14 odbędzie się Sejmik Związku Spółdzielni Polskich w Warszawie. Na porządku obrad, oprócz części sprawozdawczej, przyjęcia budżetu na r. 1935 i wyborów do Rady Związku, zostanie wygłoszony szereg referatów, m. in.: prof. dr. E. Taylor wygłosi odczyt p. t. „Znaczenie wolności gospodarczej w ustroju społecznym" i p. dr. Al. Całkosiński omówi zagadnienie konsolidacji spółdzielni.

KURS OGRODNICTWA

Koło Miłośników Ogrodnictwa rozpoczyna dnia 21 listopada 1934 r. trzymiesięczny kurs ogrodnictwa.

Cały kurs będzie podzielony na 5 cykli, z których każdy stanowi zamkniętą całość. Dzięki temu osoby, którym sprawia trudność pozostawanie przez czas dłuższy w Warszawie, albo które interesują się tylko pewnemi tematami, będą mogły zapisywać się na poszczególne cykle, według ściśle ustalonego programu.

Cykl I obejmuje wiadomości wstępne o glebie, uprawie i nawożeniu w ogrodnictwie. Cykl II — Warzywnictwo. Cykl III — Owocarstwo i sadownictwo. Cykl IV — Kwiaciarstwo gruntowe. Cykl V — Przetwórstwo owocowe i warzywne, pszczelnictwo oraz choroby i szkodniki roślin.

Informacje i zapisy: Biuro Koła Miłośników Ogrodnictwa — Al. Jerozolimskie 20 m. 16, tel. 632-70, oraz kierowniczka kursu, p. Wysocka — tel. 840-18.

Angielscy przemysłowcy węglowi przybywają do Polski

Jutro przybywa do Warszawy delegacja angielskich przemysłowców węglowych w celu kontynuowania rozpoczętych w kwietniu r. b. w Londynie rozmów z delegacją polskiego przemysłu węglowego na temat porozumienia eksportowego.

W skład delegacji angielskiej wchodzi 10 osób z p. Evan Williams, jako przewodniczącym delegacji na czele.

W skład delegacji polskiej wchodzi również 10 osób z p. J. Cybulskim, jako przewodniczącym delegacji.

Konferencje rozpoczną się w dniu 12 b. m. i mają trwać 3 dni, poczem niektórzy z członków delegacji angielskiej wyjadą na Śląsk dla obejrzenia kilku interesujących ich kopalń.

Ponieważ równocześnie z delegacją angielskich przemysłowców węglowych, lecz nie wchodzący w jej skład, przybędzie do Polski p. podsekretarz stanu A Faulkner, dyrektor departamentu angielskiego górnictwa węglowego, przeto i on weźmie udział w zwiedzaniu kopalń.

Tematem obrad obu wymienionych delegacyj będzie uzgodnienie interesów obu przemysłów węglowych w dziedzinie wywozu, o rynki, dla którego toczy się od kilku lat walka konkurencyjna między węglem polskim a angielskim.

W walce tej przemysł węglowy polski, jakolwiek mniej zasobny i rozmiarami mniejszy od angielskiego, nie uległ, lecz wykazał pełną inicjatywę i przedsiębiorczość, utrzymując się globalnie w wywozie na mniej więcej równym ilościowo poziomie. Szczególnie trwałego odbiorcę znalazł węgiel polski w krajach skandynawskich, ponadto zdobył nowe rynki zbytu.

Polski przemysł węglowy dążył zawsze do przeprowadzenia międzynarodowego porozumienia węglowego, a w mniejszym zakresie do porozumienia polsko - angielskiego.

W obecnych naradach polsko angielskich będzie chodziło o zbadanie i rozważenie problemu wywozowego.

Poprawa bilansu handlowego

Bilans handlu zagranicznego Polski za okres pierwszych 10 miesięcy b. r. wykazuje w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. bardzo poważny wzrost salda dodatniego. Przywóz spadł w omawianym okresie b. r. o 36,3 milj. zł., natomiast wywóz wzrósł o 30,6 milj. zł. Dodatnie saldo zwiększyło się zatem o 66,9 milj. zł.. czyli o przeszło 89 proc. To zjawisko, mające ogromne znaczenie ze względu na nasz bilans płatniczy, jest tembardziej znamienne, że występuje w okresie coraz większych utrudnień w międzynarodowej wymianie handlowej, stosowanych przez różne państwa.

Globalne liczby obrotu handlu zagranicznego za okres 10-ciu miesięcy b. r. i ub. r. przedstawiają się następująco (w miljonach zł. — za rok bieżący dane prowizoryczne):

Styczeń — październik 1933 r.: przywóz 699,6. wywóz 774,7, dodatnie saldo 75,1.

Styczeń — październik 1934 r.: przywóz 663,3, wywóz 805,3, dodatnie saldo 142,0.

Ze świata

„Niewierność polityczna" przyczyną rozwodu

Jak donosi z Wiednia MTP., toczył się przed jednym z sądów wiedeńskich niezwykły proces rozwodowy.

B. adjutant cesarza Franciszka Józefa, generał dawnej armji austrjacko-węgierskiej, Józef Karell, wytoczył żonie proces rozwodowy, podając po 35-letniem pożyciu, jako powód do rozwodu — „polityczną niewierność".

W skardze rozwodowej powołał się gen. Karell na swoje przekonania monarchistyczne, które żona w ostatnich czasach obraża na każdym kroku, drwiąc z dynastji Habsburgów i dawnych tradycyj, co było bardzo przykre dla starego generała.

Sąd uwzględnił motywy, przytoczone przez gen. Karella w skardze.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,28; frank francuski 34,90; frank szwajcarski 172,20; funt szterling 26,44; marka niemiecka 187; szyling austrjacki 99; korona czeska 21,5.

Monety: Dolar złoty 8,91; rubel złoty 4,58,5.

Dewizy: Berlin 213,30; Belgja 123,71; Holandja 358,10; Kopenhaga 117,90; Londyn 26,46; Nowy Jork 5,29,75; Nowy Jork (kabel) 5,30; Paryż 34,91,5; Praga 22,11; Szwajcarja 172,55; Sztokholm 136,5; Włochy 45,38.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 70,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49,5; 7 proc. Listy Zast. Ziem. 49,5; 7 pr. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 46,5; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59.

Akcje: Bank Polski 94, Lilpop 10,10; Starachowice 12,30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27,5; Modrzejów 3,50; Haberbusch 34.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 9. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 15,00—15,50; II stand. 687 gl. 14.50—15,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 15,50—16,00; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,00—17,50; 620,5 gl. 15,50—16,00; jęczmień browarny 689 gl. 19,50—21,00; jęczmień o wadze 649 gl. 15,75—16,25; groch polny z workiem 27,00—29,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—52,00; wyka 21,00—22.00; peluszka 21,50—22,50; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 39,00—40,00; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135.00—150,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120.00; koniczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48.00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 31.00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21.00—22,00; II G 20.00—21,00; gat. III A 15.00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 24.00—24,50; mąka 0-65 proc. 23,00—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10.50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12.75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17.25—17,75; śruta sojowa 21,00—21,50; siemię lniane 43.50—45,00. Ogólny obrót 2.154 tonn w tem żyta 670 tonn. Usposobienie spokojne.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera

Pierwsza praca

Miałem jednak dopiero lat siedemnaście z miesiącem, ale już byłem silny i rosły, więc postanowiłem w sekrecie starać się o zdawanie egzaminu na szofera. W tych czasach były w Warszawie dwie szkoły szoferów, jedna Taraszczenki a druga Zakrzewskiego. Nauka w takiej szkole z egzaminem kosztowała, przeszło sto rubli. Nie mając pieniędzy na opłacenie szkoły wziąłem się na sposób. Postarałem się za kilka złotych. o obydwie teorje z owych szkół których bardzo prędko nauczyłem się na pamięć. W ruchu kołowym złożyłem potrzebne papiery, gdzie również opłaciłem pewną sumę, za dopuszczenie mnie od egzaminów.

Egzamin z teorji zdałem bardzo dobrze. Pytany przez inżyniera o części motoru, lub o części i o pracę dyferencjału, dawałem odpowiedzi bez zająknięcia. Następnie musiałem opowiedzieć pracę motoru i całego mechanizmu. Po zdaniu egzaminu czekałem tylko na wyznaczenie dnia na egzamin z jazdy.

W wyznaczonym dniu, wynająłem samochód do egzaminu i udałem się pod Ruch Kołowy, na ulicę Daniłłowiczowską, gdzie już stało kilka wozów i było sporo uczniów, którzy mieli zdawać egzamin. W Ruchu Kołowym dowiedziałem się od urzędnika, że nie będę dopuszczony do egzaminu z jazdy. bo nie mam jeszcze pełnych osiemnastu lat... Ogromnie się zmartwiłem. Chciałem w sekrecie dać temu urzędnikowi kilka rubli łapówki za dopuszczenie mnie do egzaminu, ale się nie zgodził i powiedział, że nawet za sto rubli, nie odważy się mnie dopuścić, bo mógłby stracić posadę.

Pytałem się na wszystkie strony, czy jest jaka rada na uzyskanie pozwolenia, gdy w tem woźny z Ruchu Kołowego, powiedział mi, żebym prędko poszedł do Ratusza, do kancelarji Ober-policmajstra, który ma prawo pozwolić na zdawanie egzaminu. Pobiegłem co tchu. Po kilkunastu minutach znalazłem się w dużej sali gdzie wisiał na ścianie wielki portret cesarza Mikołaja, a pod ścianami stały krzesła i pluszowe ławeczki, na których siedzieli interesanci, trzymając w ręku podania i czekając na wyjście Obera. Po dość długiem czekaniu otworzyły się szerokie drzwi w których ukazał się Generał Ober-policmajster, z laską w ręku. Za nim szedł jego pomocnik pułkownik i adjutant, młody elegancki oficer.

Wszyscy na sali zerwali się z miejsc, Generał, podpierając się laską, podchodził kolejno do interesantów, z każdym chwilę rozmawiał, a przyjęte podanie oddawał adjutantowi. Nareszcie nadeszła moja kolei. Generał zapytał mnie co ja sobie życzę. Powiedziałem mu:

— Pracowałem w garażu dwa lata, znam się dobrze już na samochodach, jeżdżę od roku bardzo dobrze, a chcąc dopomóc moim biednym rodzicom postanowiłem zdać egzamin na szofera. Niestety do osiemnastu lat brakuje mi kilka miesięcy, więc Ruch Kołowy, nie pozwala mi zdawać. Jestem już duży i silny, błagam bardzo pana Generała o pozwolenie na egzamin!

On się tylko uśmiechnął, odwrócił się do swojego pomocnika i powiedział:

— Prawda, że ten chłopiec, to już jest cały mężczyzna. Ja myślę, że on już może być szoferem.

Pomocnik to potwierdził, a wtedy Ober-policmajster, zwrócił się do audjutanta i powiedział:

— Proszę o natychmiastowe zatelefonowanie do Ruchu Kołowego w moim imieniu i danie mu polecenia aby dopuścili tego chłopca, do egzaminu szoferskiego.

Ogromnie uradowany podziękowałem mu i prędko pobiegłem do Ruchu, gdzie urzędnik z uśmiechem oznajmił mi, o dopuszczeniu do egzaminu. Za chwilę siedziałem za kierownicą. Mocno trąbiąc na trąbce, zacząłem jeździć wokoło latarni (róg Hipotecznej i Daniłłowiczowskiej). Po zrobieniu kilka ósemek, tak przodem jak i tyłem, zostałem zawiadomiony przez inżyniera, że zdałem egzamin i mogę dostać prawo jazdy.

Po kilku dniach, mając prawo jazdy w kieszeni, postanowiłem szukać posady szofera, chcąc więcej zarabiać, niż zarabiałem dotąd w garażu.

W tych czasach było w Warszawie, kilkanaście dorożek zamochodowych, które miały stacje: jedną pod Bristolem, drugą pod cukiernią Zawistowskiego (róg Alej Jerozolimskich i Marszałkowskiej) a trzecią pod Udziałową (róg Nowego Światu i Alej Jerozolimskich). Postanowiłem na razie wsiąść na taksówkę. Dowiedziałem się, że pewien rosyjski pułkownik, ma trzy taksówki marki Studerbacker dobrze mi znanej. Wozy już były dobrze podniszczone, lecz ponieważ były otwarte, to i tak miały duże powodzenie.

Udałem się na ulicę Leopoldyny do garażu gdzie stały same taksówki. Tam zostałem przyjęty na Studebackera, na którym musiałem jeździć całe dwadzieścia cztery godzin, a drugie tyle mogłem wypoczywać, oddając przedtem maszynę drugiemu szoferowi na zmienę. Na stacjach stały różne wozy, były tam małe dwucylindrowe „Unici", Brenabory, Fiaty, był stary Protos, Benz, Renault, E. N. S. no i nasze trzy otwarte Studebackery.

Wyjechałem pierwszy dzień i stanąłem na stacji róg Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich Stało się wtedy po kilka godzin, czekając na kurs. Nie każdy mógł sobie pozwolić na jazdę taksówką. Wiorsta kosztowała osiemdziesiąt kopiejek. W dzień trafiały się kursy z oficerami na dworzec Terespolski, który dzisiaj nazywa się Brzeski, lub na Nadwiślański (dzisiejszy Gdański). Trafiały się i spacery do Wilanowa lub na Bielany do Bochenka. Takie kursy już zaliczały się do kursów lepszych. Najlepsze kursy brało się nocną porą. O północy szoferzy opuszczali swoje stałe stacje i podjeżdżali, pod nocny kabaret Renesans, na Nowym Świecie, lub pod kabaret Akwarjum na ulicę Chmielną. Spod takiego kabaretu jeśli wzięło się kurs z rozbawionem towarzystwem, to można było zarobić na zegar, lub na godziny, kilkanaście a nawet i kilkadziesiąt rubli.

(D. c. n.)

Tegoroczna akcja ABC w cyfrach statystycznych

Triumf drzeworytu

Od Dzisny do Zakopanego, od Gdańska do Polesia

Po zakończeniu akcji

Tegoroczna akcja drzeworytowa ABC, rozpoczęta 14 października jest już, po 4 tygodniach trwania, ostatecznie zakończona. Pierwszy tydzień i część drugiego wypełniło przyjmowanie kuponów, następnie dalszy ciąg drugiego tygodnia i część trzeciego zajęło przygotowanie list subskrypcyjnych, poczem 2 listopada rozpoczęliśmy wydawanie drzeworytów czytelnikom warszawskim. W czwartek ubiegły przygotowano wysyłkę prowincjonalną, piątkowy dzień dodatkowy ostatecznie zamknął subskrypcję, a w sobotę, po przeprowadzeniu rozliczeń i przygotowania statystyki, wszystkie dokumenty związane z subskrypcją złożono w archiwum redakcji.

Podawaliśmy już ogólny wynik tegorocznej akcji. 1824 drzeworyty zamówione przez 985 osób.

6 dni odbioru drzeworytów było jednem świętem artystów i publiczności. Poznawało się starych znajomych. Ci, którzy skorzystali z subskrypcji w r. 1933 — nie zaniedbali wykorzystać tegorocznej sposobności, ci, co dopiero teraz kupili drzeworyt, dopytywali się już o następną akcję i obiecywali, że będą cierpliwie czekać na „Drzeworyt ABC — 1935". Doroczna akcja drzeworytowa staje się tradycyjną i jest już niemal naszym skromnym, wewnętrznym, salonem grafiki.

Bez zaglądania do szczegółowych statystyk, jakie opracowaliśmy w związku z subskrypcją, można stwierdzić, że drzeworyty rozeszły się wśród najszerszej publiczności, wśród wszystkich warstw. Obok profesorów uniwersytetu są na listach rzemieślnicy, tramwajarze, kolejarze, obok adwokatów i sędziów — policjanci, dalej — księża, ziemianie, właściciele nieruchomości, woźni, ekspedjenci i t. d.

Wyniki ogólne

Poniższa tabelka obrazuje ogólne wyniki II-giej subskrypcji drzeworytów:

Autor i drzeworyt	Warszawa	Prowincja	Razem
1. St. Ost.-Chrostowski („Ucieczka")	235	150	385
2. T. Cieślewski („Stare miasto")	224	128	352
3. Edm. Bartłomiejczyk („W Lany poniedz.")	123	118	241
4. B. Gardowska-Krasnodębska („Sieci")	121	70	191
5. W. Goryńska („Pieta")	105	81	186
6. W. Podoski („Kopanie szparagów")	66	39	105
7. T. Kulisiewicz („Kobieta z różańcem")	56	14	70
8. St. Mrożewski („Madonna")	31	26	57
9. L. Gardowski („Okno")	39	16	55
10. S. Hładkówna („Widok Gerlachowej")	47	6	53
11. L. Tyrowicz („Motyw z Rzymu")	17	17	34
12. T. Sopoćko („Przekupka")	18	10	28
13. Wąsowicz („Głowa górala")	17	9	26
14. M. Duninówna („Bez pracy niema kołaczy")	14	7	21
15. T. Manteuffel („Widok Lucyna")	7	13	20
	1120	704	1824

Wśród poszczególnych drzeworytów dwa wybiegły ponad trzysta, a mianowicie Chrostowskiego i Cieślewskiego, jeden — ponad dwieście, t. j. drzeworyt Bartłomiejczyka. Te trzy największe sukcesy mają za sobą trzy dalsze drzeworyty z czołowej grupy, przekraczającej setkę. Są to prace Gardowskiej-Krasnodębskiej, Goryńskiej, Podoskiego.

Ale i w dalszych miejscach niema zbyt znacznych różnic. Liczby maleją stopniowo — świadczy to, że spodobał się każdy z drzeworytów i zamówienia rozkładały się mniejwięcej równomiernie. W r. ub. czołowy drzeworyt miał 323 zgłoszenia, w r. bież. 385 — **przyrost więc nie jest wynikiem sukcesu jednego artysty, ale następstwem spopularyzowania grafiki przez naszą akcję zeszłoroczną.**

Rok 1934 i 1933

Dla porównania, wykazującego stopniowy rozwój subskrypcji „ABC" zestawimy odpowiednie cyfry subskrybowanych drzeworytów z r. 1934 i z r. 1933:

	Rok 1934	Rok 1933	Przyrost
Warszawa	1120	959	+ 161
Prowincja	704	679	+ 25
Razem	1824	1638	+ 186

Jak widać z powyższej tabelki, w **przyroście zamówień większy ma udział Warszawa, niż prowincja.** Niewątpliwie trzeba to przypisać wpływowi wystawy drzeworytów jaką urządziliśmy w lokalu redakcji.

Ilość subskrybentów

Liczba 1824 ogółu zamówień nie mówi jeszcze — rzecz jasna — o liczbie zamawiających. Wielu czytelników zamawiało po kilka drzeworytów. Liczbę subskrybentów i jej zmiany w stosunku do r. 1933 obrazuje następująca tabelka:

	R. 1934	R. 1933	Zmiany
Warszawa	635	518	+ 117
Prowincja	350	365	— 15
Razem	985	883	+ 102

Jak widać spadła liczba zamawiających z prowincji (zresztą spadek jest nieznaczny), a mniej więcej o 23% wzrosła ilość subskrybentów warszawskich. ...eży to tłumaczyć, podobnie, jak już to pisaliśmy porównywując ilość samych zamówień, sprawną organizacją całej akcji, z którą w Warszawie czytelnicy mieli bezpośredni kontakt, oraz wystawą drzeworytów w lokalu redakcji.

Po ile drzeworytów zamawiano

Ciekawe jest, jak wysoka była „stopa" zamówień. Czy najwięcej zamawiano po jednym, czy po dwa drzeworyty i t. p. Czy dużo było „wielkich" zamówień?

Możemy dokładnie to obserwować na poniższym wykazie:

	Warszawa	Prowincja	Razem
1 zamówienie	358	195	553
2 zamówienia	161	67	228
3 zamówienia	65	44	109
4 zamówienia	31	15	46
5 zamówień	13	17	30
6 zamówień	2	4	6
7 zamówień	2	3	5
8 „	2	1	3
9 „		1	1
10 „		2	2
14 „	1		1
16 „		1	1
	635	350	985

Przeważają zamawiający po 1 drzeworycie, stanowiąc około 50 proc. ogółu subskrybentów. To jednak, że drugie 50 proc. przypada na większe zamówienia świadczy, że wiele osób chciało w pełni wykorzystać nadarzającą się okazję i że grafika ma nietylko wielu, ale i bardzo gorących miłośników.

Wśród większych zamówień są zamówienia kolekcjonerów, zamówienia bibljotek, np. Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warsz., albo też zamówienia pewnych firm, pragnących zrobić z drzeworytów upominki dla swoich klientów.

Statystyka zawodów

Do zupełnie nieoczekiwanych, a interesujących spostrzeżeń, daje sposobność statystyka zawodów i porównanie jej ze statystyką zeszłoroczną.

Niestety nie jest ona zupełna, bo znaczna część sybkrybentów, mianowicie 210 na 585 nie podało swego zawodu na kuponach.

Do tych dołączyliśmy także osoby, podające w rubryce: „zawód" odpowiedzi w rodzaju: przy mężu, przy rodzicach i t. p. — tworząc razem grupę p. n. „zawód nieokreślony", wynoszącą 153 osoby w Warszawie, 76 na prowincji, razem więc 229 osób na ogół 985 subskrybentów.

Poszczególne zawody dla łatwiejszego zorjentowania się, ujęliśmy w tabelce w grupy zawodów, łącząc np. w jednej sumie sędziów, adwokatów, wszelkiego rodzaju prawników i t.p.

Tabl. 8

	Warszawa	Prowincja	Razem
Adwokat	12	10	22
Sędzia	12	6	18
Inni prawnicy	14	9	23
Prawnicy	38	35	73
Bankowiec	4		
Handlowiec	11	9	24
Kupiec	4	9	13
Przemysłowiec	9	5	14
Zawody handl.	28	23	51
Lekarz	34	17	51
Aptekarz	2	8	10
Medycyna	36	25	61
Inżynier	45	24	61
Poseł, senator	1	—	1
Dyplomata	1	—	1
Politycy	2	—	2
Nauczyciel	27	26	53
Pracownik naukowy	8	3	11
(prof. Uniw., docent, asystent, kierowni. Muzeum i t. p.)	—	—	—
Zaw. ped.-nauk.	35	29	64
Dziennikarz	18	2	20
(Malarze, literaci, rzeźbiarze, muzycy, artyści),	7	1	8
Zawód liter. i art.	25	3	28
Rolnik	4	16	20
Ziemianin	2	13	15
Właśc. kamienicy	2	1	3
Właśc. nieruch.	4	14	18
Student	46	9	55
Uczeń	7	2	9
Mł. szk. i akad.	153	11	64
Ksiądz	11	38	49
Duchow. buddyjski	1	—	1
Duchowni	12	38	50
Rzemieślnik	2	1	3
Technik	2	1	3
Zecer	2	—	2
Kolejarz	2	4	6
Tramwajarz	1	—	1
Rzemieśl., techn.	9	6	15
Wojskowy st. ofic.	26	11	37
„ st. podof.	—	1	1
Policjant	—	2	2
Wojskowi	26	14	40
Urzędnicy	156	36	192
Emeryci	9	10	19
Zaw. urzędn.	165	46	211
Bez zawodu	137	73	210
Przy mężu	16	3	19
Zawód nieokr.	153	76	229
RAZEM:			
Zawód podany	482	274	756
Zawód nieokr.	153	76	229
Ilość subskryben.	635	350	985

Warszawa i prowincja wyraźnie różnią się w naszej statystyce zawodowej. Przedewszystkiem — zrozumiały na prowincji przyrost rolników, właścicieli nieruchomości (małe domy w miasteczkach i majątki ziemskie) oraz charakterystyczny wzrost ilości subskrybujących księży w stosunku do Warszawy.

Mniej więcej to sami nasilenie w Warszawie i na prowincji wykazuje tabelka w zawodach: prawniczych, handlowych, lekarskich, nauczycielskich, rzemieślniczych, w wojsku. Natomiast spadek na prowincji w porównaniu z Warszawą uwydatnia się w zawodach: urzędnicy, inżynierowie, artyści, dziennikarze, młodzież szkolna.

W statystyce zawodów występują jaskrawo cechy naszej ogólnej struktury zawodowej wśród inteligencji — moc urzędników, i to przeważnie państwowych. Liczba (razem z 19 emerytami) — 211 na 756 subskrybentów, podających swój zawód, mówi sam za siebie

I, oczywiście, urzędnicy niemal w całości wypełniają grupę zamawiających tylko po jednym drzeworycie...

Zawody subskrybentów w r. 1933 i w r. 1934

Nowe wnioski będziemy mogli wysnuć z porównania statystyki zawodowej z r. 1934 i z r. 1933. Najpierw podajemy kolejność zawodów w r. 1934, grupami, przy każdej grupie liczbę osób, w nawiasie liczbę zeszłoroczną, podając zaś w następnej rubryce kolejność zawodów według liczebności z 1933 r., notujemy w nawiasie zmianę, jaką przyniósł rok 1934.

Rok 1934:			Rok 1933:	
1. Urzędnicy i emeryci	211	(146)	Urzęd. i emeryci	(+65)
2. Prawnicy	73	(83)	Prawnicy	(—10)
3. Inżynierowie	69	(67)	Inżynierowie	(+ 2)
4. Młodzież szk. i akad.	64	(44)	Lekarze, aptek.	(+11)
5. Naucz. i prac. nauk.	64	(55)	Duchowni	(— 5)
6. Zawody handlowe	51	(42)	Naucz., pr. nauk.	(+ 9)
7. Lekarze, aptekarze itp.	69	(58)	Młodz. ak. i szk.	(+20)
8. Duchowni (księża)	50	(55)	Zawody handl.	(+ 9)
9. Wojskowi	40	(13)	Art. i dziennik.	(— 9)
10. Artyści, dziennikarze	28	(37)	Właśc. nieruch.	(—10)
11. Rolnicy	20	(12)	Rzemieśln. tech.	(— 5)
12. Właśc. nieruchom.	18	(24)	Wojskowi	(+27)
13. Rzemieślnicy, technicy	15	(20)	Rolnicy	(+ 8)
14. Politycy	2	(2)	Politycy	(0)
Zawód niepodany lub nieokreślony	153			
Razem	985			

Wśród zmian, jakie dokonały się z r. 1933 na 1934, **najjaskrawszy jest wzrost w rubryce „wojskowi"**, nie tłumaczy go ogólny wzrost powodzenia akcji, bo w **r. 1933 subskrybowało drzeworyt w „ABC" — trzynastu, a w roku bieżącym czterdziestu, a więc około 300 procent liczby z r. 1933.** Wytłumaczyć to można tem chyba tylko, że przed rokiem... wojskowi nie uważali za wskazane podawać swego zawodu...

Ten drobiazg jest istotnie ciekawy i ma swoje znaczenie.

Liczba urzędników również poważnie wzrosła, bo o 65 osób. I jeszcze jedną ważną i przytem sympatyczną zmianę mamy do zanotowania. W r. 1933 subskrybowało 44 studentów, uczni i uczennic, w r. 1934 — 64. A więc wzrost o 20. To znaczy, że dzieła sztuki kupili ci, co chyba najmniej spośród subskrybentów mają środków, a najwięcej widać łakną sztuki. **Wzrost w rubryce „młodzież" jest dobrą wróżbą na przyszłość.**

Całokształt statystyki zawodów wskazuje, że większość subskrybentów stanowią urzędnicy i wolne zawody, a więc inteligencja. Moglibyśmy wymienić nazwiska głośnych uczonych polskich, profesorów uniwersytetów... Ale najmilszym objawem jest skromny wprawdzie, ale wyraźny udział w subskrypcji świata rzemieślniczo-robotniczego. Pod słowami „rzemieślnicy i technicy" kryją się w naszej statystyce zecerzy, mechanicy, kolejarze, tramwajarze, fryzjerzy, górnicy, piekarze, zegarmistrze, krawcy, szewcy, wędliniarze i t. d.

Z całej Polski

Zróbmy teraz „geograficzny" przegląd subskrypcji. Zilustruje to nam podana tabelka:

Poznań	22
Lwów	6
Wilno	8
Gdańsk	3
Łódź	7
Katowice	6
Lublin	12
Toruń	9
Gdynia	5
Bydgoszcz	1
Włocławek	24
Kalisz	9
Kielce	8
Białystok	6
Radom	6
Piotrków	6
Płock	4
Grodno	4
Częstochowa	3
Sosnowiec	3
Przemyśl	2
Grudziądz	1
Suwałki	2
Gniezno	2
Zakopane	2
Mniejsze miasta powiatowe	56
Drobne miasteczka	70
Folwarki, majątki i wsie	62

Jak widzimy, nie brak w subskrypcji żadnego z większych miast polskich. Wśród miasteczek, wsi i osad są „zapadłe kąty" wsie skryte w bagnach poleskich, albo najdalej wysunięte krańce Polski, jak pow. dziśnieński, czy Pokucie. Jest Puck i Zakopane, jest Wilno i Lwów, Łuck, Kobryń i Katowice. Prawdziwie — cała Polska.

Pomiędzy miastami prowincjonalnemi przoduje **Włocławek (24)**, dalej **Poznań (22)**, **Lublin (12)**, czwarte miejsce ma Toruń i Kalisz (9), piąte (ośmiu subskrybentów) — Wilno, Kielce, potem pod „szóstką" łączą się: Lwów, Katowice, Białystok, Radom, Piotrków.

Dla porównania przypomnijmy „geografję" z r. 1933. Niestety, jest ona bardziej ogólnikowa.

Rok 1933:		
Miasta wojewódzkie	36	osób
Duże miasta powiat.	92	„
Średnie miasta powiat.	53	„
Miasteczka	136	„
Wsie i folwarki	36	„
Osady	32	„
Razem	365	„

Ażeby móc porównać rok 1934 z ubiegłym, tegoroczne liczby z poszczególnych miejscowości również zgrupowaliśmy, podobnie, jak w roku 1933, otrzymując w ten sposób następującą tabelkę:

	Rok 1934	Rok 1933
Większe miasta	161	128
Mniejsze miasta i miasteczka	126	169
Folwarki, majątki, osady i wsie	63	68
Razem	350	365

Zdz. Brencel

Z nauki i sztuki

Literatura

— **„Zazdrość i medycyna" po węgiersku.** Na rynku księgarskim Budapesztu ukazała się powieść Michała Choromańskiego „Zazdrość i medycyna" w tłumaczeniu węgierskiem Jerzego Sarközi. Książka w przekładzie węgierskim nosi tytuł „Orvosokeś betegek" (Lekarze i chorzy).

Plastyka

— **Sukces pawilonu polskiego na wystawie sztuki w Wenecji.** Jak się okazuje ze sprawozdania zarządu XIX Międzynarodowej Wystawy Sztuki (Biennale) w Wenecji — pomimo tego, że tegoroczna Biennale trwała o cały miesiąc krócej, aniżeli poprzednia — frekwencja zwiedzających wystawę wzrosła do liczby 450.000 osób. Natomiast kwota, uzyskana za sprzedane eksponaty, spadła o ćwierć miljona lirów i wynosi tylko 900.000 lirów, co tłumaczy się dostatecznie obecną sytuacją ekonomiczną na całym świecie. W pawilonie polskim, który cieszył się dużem powodzeniem i miał dobrą prasę, sprzedano 4 obrazy, a mianowicie: Eugenjusza Arcta (Szkoła Warszawska) trzy pejzaże, pt. Żółty Domek, Odwilż i Uliczka, oraz Jana Gotarda (Bractwo św. Łukasza) „Myśliwy" (za cenę 10 tys. lirów). Transport polski z Wenecji nadszedł już właśnie spowrotem do Warszawy.

— **Nieudany konkurs na popiersie marsz. Piłsudskiego.** Dnia 7 bm. w lokalu Instytutu Propagandy Sztuki odbył się sąd konkursowy w składzie prof. Tadeusza Breyera, art.-rzeźbiarza Henryka Kuny, art.-rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego, prof. Bohdana Pniewskiego i delegata Ministerstwa W. R. i O. P., dr. Jerzego Sienkiewicza, rozstrzygając konkurs na popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego. Prac nadesłano 32. Sąd jednomyślnie postanowił, ze względu na uchybienia formalne, oraz brak odpowiedniego poziomu nadesłanych prac, nagród nie przyznawać i zalecił Związkowi Zaw. Art. R. rozpisanie ponownego konkursu. Autorzy prac nadesłanych winni odebrać je do dnia 2.12 b. m. Wystawa prac konkursowych będzie otwarta w Instytucie Propagandy Sztuki od dnia 10 do 25 b. m.

Muzyka

— **Występy Kiepury w Paryżu.** Jan Kiepura wystąpił w paryskiej Opera Comique w partji Cavaradossiego w Tosce. Prasa paryska poświęca występowi Kiepury obszerne artykuły, podkreślając walory jego czarującego głosu i świetne wyszkolenie. Kiepura wystąpi raz jeszcze w „Tosce" oraz w „Cyganerji".

Różne

— **Odkrycie przy kościele św. Wojciecha w Krakowie.** Donosiliśmy już o pracach restauracyjnych, prowadzonych przy kościołku św. Wojciecha w Krakowie na pl. Marjackim. W poniedziałek robotnicy, pracujący przy wykopie naokoło kościołka, natknęli się na jego tyłach na głębokości 3 m. 30 cm. na dwa szkielety, doskonale jeszcze zachowane. Na jednej z czaszek był nawet kosmyk włosów. Na kości palcowej znaleziono pierścień ze srebra. Obok leżał długi żelazny kuty gwóźdź, prawdopodobnie od trumny, która zmurszała z biegiem lat i z której nie pozostało żadnego śladu. Nieco głębiej odkryto większą ilość czaszek i piszczeli, które zapewne są pozostałością dawnego cmentarza, jaki kiedyś istniał w tem miejscu. Obecnie na terenie odkryć przeprowadza badania archeologiczne docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Żurowski.

Czechosłowackie nagrody państwowe muzyczne i literackie

Corocznie 28 października czechosłowackie Ministerstwo Oświaty przyznaje nagrody państwowe za najlepsze dzieła muzyczne i literackie.

W tym roku nagrodę muzyczną otrzymał znany kompozytor czeski **Józef Suk.** Przyznano mu ją, choć jest już kilkakrotnym laureatem nagrody państwowej, za wielką kompozycję symfoniczną p. t. „Epilog". Suk, który obchodził niedawno sześćdziesięcioletnią rocznicę urodzin, znany jest szeroko poza granicami Czechosłowacji i jako kompozytor i jako członek głośnego Kwartetu Czeskiego. Obecnie Suk jest rektorem praskiego Konserwatorjum.

Nagrody literackie przyznano: poecie — Viteslavovi Nezvalowi, dramatyczną — Edm. Konradowi, w dziale powieści — Grzegorzowi Tajowskiemu, oraz Karolowi Czapkowi.

Nezval otrzymał nagrodę za tom poezyj „Z Bogiem", zaś Karol Czapek jest reprezentacyjną postacią najnowszej literatury czeskiej. Równocześnie znakomity dramaturg i powieściopisarz. Warszawa zna go z kilku sztuk teatralnych. Ostatnio Czapek wydał subtelną książkę o kwiatach p. t. „Rok ogrodnika", oraz drugą część trylogji powieściowej. Ten drugi tom nosi tytuł „Povetron" (Meteor) i przedstawia czterech ludzi usiłujących w różny sposób poznać tajemnice życia.

Bezrobotni mają prawo
domagać się pomocy a nie prosić

Dziwne rzeczy dzieją się w tej Warszawie. Kto czyta gazety, kto przegląda czasem sprawozdania rozmaitych instytucyj społecznych o charakterze charytatywnym, a szczególnie szumne zapowiedzi „wznożenia akcji", mógłby być przekonany, że w Warszawie nie istnieje nędza, że bezrobotni mają żywność, opał i przyodziewek, a wszystkie gruźlicze dzieci wysyłane są do Otwocka na kurację.

A tymczasem...

Dowiadujemy się, że druga skolei kuchnia dla bezrobotnej inteligencji, utrzymywana przez Komitet Obywatelski, została zlikwidowana. Dawniej były trzy: na Mazowieckiej, Śliskiej i Świętokrzyskiej. 1-go kwietnia zamknięto kuchnię na Śliskiej. Było trochę kwasów, ale część nieszczęśliwców skierowano na Świętokrzyską, przytem była wiosna i jakoś sobie bezrobotni poradzili.

Obecnie, w obliczu zbliżającej się zimy, kiedy gorąca strawa jest tak potrzebna wycieńczonym nędzą organizmom ludzi, zamknięto drugą skolei kuchnię na ul. Świętokrzyskiej. Pozostała już tylko jedna jadłodajnia na Mazowieckiej, która ledwie może sprostać nakarmieniu swych dawnych klientów.

— Co robić? — zapytują pozbawieni obiadów bezrobotni inteligenci. O otrzymaniu pracy na zimę mowy niema. W domu płaczą głodne i zziębnięte dzieci, a milcząca urzędniczka w biurze komitetu na Grzybowskiej uśmiecha się blado i rozkłada ręce. Tłumy nieszczęśliwców dobijają się i proszą. Tak, proszą. Do tego już doszło, że dawni pełnoprawni obywatele społeczeństwa, zredukowani urzędnicy, zmuszeni są nieledwie żebrać o łyżkę strawy. A przecież i oni dla tego społeczeństwa pracowali. I oni ponosili ciężary świadczeń społecznych. Społeczeństwo nie robi łaski, ono ma obowiązek żywienia tych, którym kryzys odebrał możność pracy.

Nie wiemy, czy powodem kurczenia się tej akcji społecznej jest załamanie się ofiarności, czy też bliżej nieznana polityka Komitetu Obywatelskiego. Tak, czy inaczej, wyjście z tej sytuacji znaleźć się musi. Zainteresowani są powinni wszyscy ci, którzy pracują i zarabiają. Niechże ludzie dobrej woli wejrzą w gospodarkę Komitetu Obywatelskiego, niech naprawią to, co tam jest złe, a jeśli istotnie brak pieniędzy na pomoc dla bezrobotnych — niech nie poskąpią własnego grosza. Kto wie, czy za miesiąc lub pół roku ci, którzy dotychczas mają jeszcze pracę, nie będą musieli korzystać z dobroczynnych obiadów.

Obowiązek pomocy społecznej należy jednak nietylko do szerokich rzesz stołecznej publiczności. Mamy przecież Wydział Opieki Społecznej przy Komisarjacie Rządu i identyczny wydział w Zarządzie m. st. Warszawy. Czyżby ta kilkotorowość akcji była właśnie przeszkodą do racjonalnego jej funkcjonowania? Nie wchodzimy w szczegóły. Są ludzie powołani do tego, ludzie, którym się za to płaci. Stwierdzamy tylko, że szczególnie teraz, gdy zbliżają się mrozy i jesienne chłody, pomoc dla bezrobotnej inteligencji powinna raczej przybrać na sile, a nie słabnąć.

Jeżeli stan ten w najbliższym czasie się nie zmieni, każdy nieszczęśliwy, pozostający bez pracy inteligent będzie mógł wskazać palcem i powiedzieć:

— Tak wygląda krzywda społeczna.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o godz. 3.15 „Żydówka" z Heleną Lipowską, Szczepańską, Łuczyńskim, Wragą, — pod batutą dyr. Wolfstala. Tańce układu M. Pianowskiego.

O godz. 8 wiecz „Carmen" z Wermińską, Szczepańską, Czaplickim, Wyszatyckim. W niedzielę, o godz. 3.15 „Halka", o godz. 8 w. „Eros i Psyche" Różyckiego.

TEATR NARODOWY: Codziennie „Rozbitki" z Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Rotterową, Lindorfówną, Świerczewską i innymi.

Jutro o godz. 3.30 „Klub kawalerów" (ceny zniżone) z Ćwiklińską, Dulębianką, Świerczewską, Kawińską, Węgrzynem, Stanisławskim, Grabowskim, Wesołowskim i in.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy" Bourdeta w reżyserji K. Borowskiego z Wysocką, Pancewiczówną, Dulębianką, Broniszówną, Samborskim, Brydzińskim, Daczyńskim i in.

Jutro o godz. 4 popoł. „Sen nocy letniej" (ceny popoł.).

TEATR LETNI: Dziś ostatni raz wesoła krotochwila „Kłopot z papą" z Antonim Fertnerem w roli głównej.

Jutro w niedzielę o 4-ej popoł. „Zwyciężyłem kryzys" (ceny zniżone); wieczorem „Człowiek, który nie pije" Rapackiego.

TEATR NOWY: „Egipska pszeniczka" z Gorczyńską, Dulębianką i Warneckim na czele.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej „Ich czworo" w reżyserji J. Warneckiego z Modzelewską, Macherską, Żabczyńską, Wesołowskim i Woskowskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy. W niedzielę o g. 4 pop. „Moralność pani Dulskiej" z Jaraczem i Perzanowską.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga „Mecz małżeński" z Bieganskim i Pląskowską. W próbach „Typ A" Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Frontem do Hożej".

WIELKA REWJA: Jutro premjera rewji „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem"

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadinę" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital fortepianowy Marji Nowik, w poniedziałek recital pożegnalny Mikołaja Orłowa.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej; dancing oddziału „Mewa" Ligi Morskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup. „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRJA: „Jej wysokość — całuje".
AS: „Kobieta z Monte Carlo" i dodatki.
ACRON (żelazna 64): „Dolores" i „Tunel".
AMOR: „Boczna ulica" i „Profesor w kabarecie".
ANTINEA: „Noc miłości" i „Hrabia Zarow".
ATLANTIC: „Rzymskie skandale".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Pieśn kozaka".
COLOSSEUM: „Kochałam go" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi".
CORSO: „Kobieta i bestja" i rewja.
ERA: „Źle kochana", „Adjutant Jego Wysokości".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Taniec miłości" i „Kot i skrzypce".
FORUM: „Testament Dra Mabuze".
GLORJA: „Ręka mściciela".
IKS: „Kajdany życia" i dodatki.
KOMETA: „Pozwól się kochać" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Donovan" i dodatki.
LOS: Od 4—8 „Zemsta dr. Fu Manchu". 8—11.30 „Jennie Gerhardt".
LUX: „Ludzie w hotelu" i „Frigo z wytwórni filmowej".
MEWA: „W niewoli dżungli" i „Pilnuj swego męża".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Sekret kobiety", „Biały upiór".
MARS: „Szalona noc" i „Nieznajoma z telefonu".
MIEJSKIE: „Przedmieście".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Światła wielkiego miasta".
MUCHA: (Długa 10/12): „Pod fałszywą flagą" i „Moje marzenie to ty".
NOWA TOMBOLA: „Csibi" i „Grzech".
OKO PRASKIE: „Płomień" z Dolores del Rio, „Noc dla ciebie".
PALACE: „I. F. 1 nie odpowiada"...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy",
PETIT TRIANON: „Papryka" i „Życie bez jutra".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Dziś żyjemy" i „Obraza majestatu".
PROMIEŃ: „Miodowe miesiące" i „Morderca z Rue Morgue".
PRAGA: „Tańcząca Venus" i rewja.
RAJ: „Dwa oblicza" i „Miłość bez słów".
RIALTO: „Marzenia miłosne".
RIVIERA: „W blasku księżyca" i „Dwaj pechowcy".
ROXY: „Hanka", „Oczy czarne".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKÓŁ: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Bunt w Szanghaju".
STAROMIEJSKIE: „Pieśniarz Warszawy".
ŚWIATOWID: „Wesoła Cazrun".
TON: „I cóż dalej, szary człowieku".
UCIECHA: „Kleopatra".
UNJA: Quo Vadis" i rewja.

Komunikaty teatrów

EWA BANDROWSKA - TURSKA W OPERZE WARSZAWSKIEJ

Znakomita śpiewaczka o sławie światowej Ewa Bandrowska - Turska, która ostatnio święciła triumfy w Rosji zyskując miano „Polskiego słowika", wystąpi we wtorek, 13 b. m. w „Traviacie", a w czwartek, 15 b. m. w „Cyruliku Sewilskim". Zarówno „Violetta", jak i „Rozyna" należą do najświetniejszych kreacyj tej sławnej artystki. Publiczność warszawska która oddawna nie miała sposobności słyszeć p. Bandrowskiej-Turskiej, a musiała zadawalać się tylko echami jej sławy, dochodzącemi z zagranicy, pośpieszy niechybnie tłumnie na występy niezrównanej śpiewaczki. (N.).

Przed świętem Niepodległości
Dzisiejsze uroczystości

W związku z jutrzejszą rocznicą odzyskania niepodległości Polski, komitet obchodu ustala następujący program uroczystości:

Dziś, w sobotę, o godz. 17-ej, na pl. Piłsudskiego odbędzie się zbiorowa manifestacja organizacyj społecznych, uczestników walk o niepodległość, naukowych, zawodowych i innych. O godz. 17.20 trębacze podadzą sygnał rozpoczęcia uroczystości, poczem zapalony zostanie na środku placu symboliczny znicz. Dalszy program uroczystości przewiduje odśpiewanie hymnu „Bogu Rodzica", poczem odbędzie się apel poległych. Po apelu nastąpią przemówienia. Następnie uformuje się pochód, którego czoło stanowić będą poczty sztandarowe i przemaszeruje ulicami miasta w kierunku pl. Zbawiciela, gdzie zostanie rozwiązany. W związku z powyższą uroczystością cały szereg organizacyj naznaczył dziś wcześniejsze zbiórki swoich członków. Zw. Zaw. Pracowników Samorządowych m. Warszawy organizuje zbiórkę o godz. 16-ej na dziedzińcu Ratusza.

Jutro o godz. 10-ej rano odprawiono będzie nabożeństwo w Katedrze św. Jana, a o godz. 11-ej tradycyjna rewja na polu Mokotowskiem.

Na uroczystości 16-ej rocznicy niepodległości przybędzie do stolicy dużo wycieczek z prowincji, wśród nich dwie większe, liczące mniejwięcej po 1000 członków, mianowicie: z Podhala i z Polesia. Górale przyjadą do Warszawy w niedzielę rano na Dworzec Gdański, poczem wedle programu ułożonego przez Komendę Miasta zwiedzą Cytadelę oraz miejsce straceń i o godz. 8-ej wyruszą przez miasto na pole Mokotowskie. Popołudniu przewiduje się zwiedzanie miasta, a o godz. 19.30 w lokalu kasyna garnizonowego podoficerskiego przy ul. Piusa XI Nr. 10 odbędzie się wielki festival góralski, z którego dochód przeznaczony jest na powodzian górali.

W poniedziałek wycieczka zwiedzi Ogród Zoologiczny oraz złoży hołd p. Prezydentowi Rzplitej. Wieczorem odbędzie się zwiedzanie samochodami iluminowanej stolicy, a o godz. 23.25 wycieczka uda się do Chorzowa.

15 b. m. przybędzie do Warszawy wycieczka włościańska z Polesia, która po zwiedzeniu Warszawy uda się również do Chorzowa. Bezwątpienia ludność stolicy serdecznie przywita gości z dalekich Kresów.

Komenda m. Warszawy zupełnie słusznie przypomina publiczności o istnieniu w stolicy miejsca uświęconego krwią męczenników niepodległości, jakiem jest miejsce straceń na stopniach Cytadeli. W 16-tą rocznicę odzyskania niepodległości należy złożyć hołd naszym Bohaterom. Miejsce straceń w godzinach wieczornych oświetlone będzie reflektorami.

Słoma, nawóz i śmiecie
w mleku

Wczoraj w godzinach nocnych, między godz. 3.30 i 7.30 rano, lotna Komisja Sanitarna, złożona z przedstawicieli Starostwa Grodzkiego Północno-Warszawskiego i lekarza sanitarnego, dokonała, w asyście funkcjonarjuszów P. P., objazdu przetwórni i rozlewni mleka oraz sklepów nabiałowych, położonych w obrębie starostwa.

Na miejscu stwierdzono, że przedsiębiorcy, mający jedynie uprawnienia na drobną sprzedaż nabiału, potajemnie prowadzą w ciasnych pomieszczeniach za sklepami lub nawet w piwnicach, bez dostępu światła dziennego, w warunkach antysanitarnych, rozlewnie lub przetwórnie mleka, w których produkcja dzienna dochodzi, w pojedyńczych wypadkach, do 3000 litrów mleka.

W wyniku pobrano 14 prób mleka do badania chemicznego i bakterjologicznego. W 5 wypadkach zniszczono ogółem kilkaset litrów mleka przez wylanie do rynsztoków usilnych spowodu zanieczyszczenia, widocznego gołem okiem (słomą, nawozem i śmieciami).

Opieczętowano 5 przetwórni mleka (przy ul. Rybaki 5, Nowolipki 55, Muranowskiej 30, Miłej 26 i Muranowskiej 17) spowodu stwierdzonego brudu, błota i trzymania mleka w naczyniach zardzewiałych.

Pozatem skierowano protokuły do Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej za prowadzenie przedsiębiorstw bez uprawnień przemysłowych.

Wycofanie z ulic Warszawy
1.422 żebraków

Od 18 grudnia r. z. do 31 października r. b. funkcjonarjusze P. P. zatrzymali ogółem na ulicach Warszawy 1422 żebraków i włóczęgów (930 mężczyzn i 492 kobiety). W tej liczbie było 1074 chrześcijan (686 mężczyzn i 388 kobiet) i 348 żydów (244 mężczyzn i 104 kobiety), m. in. recydywistów było 159, a zatrzymanych po raz trzeci 12.

Z ogólnej liczby 1422 zatrzymanych, na mocy wyroku specjalnego Sądu Grodzkiego do spraw żebractwa i włóczęgostwa zasądzono 1264 osoby, przyczem zawieszenie kary zastosowano do 512 osób. Do Domu Pracy Przymusowej w Oryszewie skierowano 385 osób, do zakładów opiekuńczych 355, do szpitali 35, do zakładów specjalnych 20, do gmin stałego miejsca zamieszkania 19. W stosunku do reszty wykonanie kary umieszczenia w Domu Pracy Przymusowej lub w przytułku zawieszono, względnie wydano wyroki uniewinniające.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r 1914

W poniedziałek, 12 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8 m. 30 do godz. 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie 15-go komisarjatu P.P., których nazwiska rozpoczynają się od liter M do Ž.

Zmiany
w nocnej komunikacji tramwajowej

Z dniem 10 b. m. Dyrekcja Tramwajów Miejskich wprowadza następujące zmiany w nocnej komunikacji tramwajowej:

Tramwaje linji Nr. 30, kursujące z Żoliborza do pomnika Mickiewicza na Krak. Przedmieściu, będą przedłużone do pl. Trzech Krzyży. W dni przedświąteczne i świąteczne gęstość ruchu na tej linji będzie znacznie zwiększona.

Jednocześnie nastąpi uruchomienie w dni przedświąteczne i świąteczne drugiego wagonu z pl. Teatralnego na Czerniaków. Wagon ten będzie odjeżdżał z pl. Teatralnego o godz. 0 m. 45, z Czerniakowa o godz. 1 m. 15. W dni powszednie wagon ten nie będzie kursował.

Z Sodalicji Marjańskiej

W niedzielę 11 b. m. o godz. 9 odbędzie się w kościele OO. Jezuitów Msza św. i wspólna Komunja św. Sodalicji Marjańskiej Inteligencji Męskiej. Po Mszy św. — wspólne śniadanie w lokalu P. P. Kanoniczek. W poniedziałek 12 b. m. o godz. 19 min. 15 — zebranie ogólne w sali Tow. Mił. Hist., Stare Miasto 31, z referatem sodalisa K. Daszkiewicza p. t. „Trójca — św. Bazyli Wielki, św. Grzegorz z Nazjanzu, św. Grzegorz z Nyssy".

Opieka
nad zwierzętami

Zarząd T-wa Opieki nad Zwierzętami R. P. przy ul. Wiejskiej 18 organizuje w dniu 11 listopada o godz. 15 w sali Stowarzyszenia Dzieci Marji przy ul. Radnej 14, propagandowy pokaz filmowy p. t. „Żywot św. Franciszka z Assyżu" oraz dodatki z życia zwierząt. Bilety w cenie 25 groszy są do nabycia w sekretarjacie Towarzystwa.

Żywa pochodnia

Przy ul. Muranowskiej 15 służąca jednego z lokatorów, 22-letnia Zofja Kacprzakówna, wskutek własnej nieostrożności, stanęła tak blisko pieca kuchennego, że zapaliła na sobie suknię cienką. Wkrótce K. stanęła cała w płomieniach. Domownicy zerwali płonącą suknię, mimo to K. doznała poparzenia I i II stopnia rąk, klatki piersiowej, pleców i pośladków. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło nieszczęśliwą do szpitala Dz. Jezus.

Ujęcie włamywacza

Do mieszkania Dominiki Cybartowej (Wilcza 33), której mąż wyjechał niedawno na posadę na prowincji, przyszedł jakiś młody mężczyzna z teczką. Oświadczył on właścicielce lokalu, iż w urzędzie pocztowym przy ul. Wierzbowej róg Fredry jest do odebrania przesłana dla niej gotówka w sumie 100 zł. Radził przytem C., aby ubrała się jaknajskromniej i nie zwlekała z udaniem się na pocztę. C. podziękowała nieznajomemu, który zaraz wyszedł. Wkrótce potem nadeszła siostra C., która pozostała w lokalu, podczas nieobecności właścicielki. Po pewnym czasie jakiś włamywacz po otworzeniu drzwi podrobionym kluczem, wszedł do mieszkania.

Znajdująca się w drugim pokoju siostra C., usłyszawszy szmer, wyjrzała i spostrzegłszy nieznajomego, zorjentowała się szybko. Podbiegłszy do okna, wszczęła alarm, na który złodziej, obawiając się wpaść w pułapkę, wybiegł. Zorjentował się jednak, że nie zdążył uciec i wrócił na górę. Dozorca domu zawiadomił przechodzącego przodownika policji, który przeprowadził ujętego włamywacza do 15-go komis., gdzie podał się za Krzysztofa Walczaka (Dzika 4). Po sporządzeniu protokułu, W. osadzono w areszcie. Okazuje się, iż włamywaczów było 2-ch. Jeden wywabił Cybartową z mieszkania, drugi zaś usiłował dokonać kradzieży.

RADJO

Sobota, dn. 10 listopada

15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania (pł.). 16.30 „Wesołe audycje dla dzieci" (Tr. ze Lwowa). 17.00 Duety na sopran i contralt w wyk. Br. Marwidówny i Czechowiczówny. 17.15 Koncert poświęcony pamięci Juljusza Klengla. 17.50 „Przeprowadzka". 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital fort. Ireny Kaszowskiej. 18.45 „Jak pracujemy w Radjo". 19.00 Utwory na skrzypce z tow. fort. w wyk. Jerzego Stefana. 19.20 „Bochnia — miasto soli". 19.30 Ulubione melodje z opery (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Szlakiem zwycięskiej piosenki". 21.45 „Czem jest niepodległość dla najmłodszej literatury". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna (pł.). 22.30 Specjalna audycja dla Polonji Zagranicznej. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Teatr Wyobraźni". 23.35 Muzyka taneczna (pł.). 24.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

Niedziela, dn. 11 listopada

8.40 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.43 Muzyka (pł.). 8.47 Gimnastyka. 9.02 D. c. muzyki (pł.). 9.10 Dziennik poranny. 9.20 D. c. muzyki (pł.). 925 Chwilka pań domu. 9.30 Zapowiedź programu (Tr. ze Lwowa). 9.45 Muzyka religijna (pł.). 10.00 Tr. uroczystego nabożeństwa z Katedry św. Jana. 10.55 Muzyka popularna (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Konserw. Warsz. 14.00 Muzyka popularna (pł.). 15.00 „Piętnaście minut w dublańskich zakładach rolniczych". 15.15 Płyty. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Marsze wojskowe polskie (pł.). 15.45 „Wielka przygoda w małej wiosce". 16.00 „Marsz ochotników". 16.20 „Zwycięscy wodzowie". 16.45 „My wczoraj — wy dziś". 17.00 Muzyka do tańca w wyk. kapeli ludowej. 17.50 „Piłsudski wśród swoich ludzi". 18.00 „Teatr Wyobraźni". 18.45 „Pomnik chwały na górze Łyczakowskiej". 19.00 Pieśni polskie w wyk. p. W. Wermińskiej. 19.15 Dwie „Polonje". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert muzyki polskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 „Artyści polscy zagranicą" (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Artyści polscy zagranicą" (pł.).

Poniedziałek, dn. 12 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu T. Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Słynne basy (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert orkiestry dętej 57 pp. 16.15 Piosenki. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital śpiewaczy M. Trampczyńskiej (Tr. z Poznania). 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Utwory polskie (pł.). 17.50 „Sztuczne jezioro w Rożnowie na Dunajcu". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert poświęcony pamięci Juljusza Klengla. 18.45 „Mały Ziuk". 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka lotnicza. 19.30 „Dzień w Chicago". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Na Syberji" — odczyt z cyklu „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej" — wygł. p. Wł. Pobóg-Malinowski. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Adria".

Zmarli

Ś. p. Marja z Chomentowskich Balińska, w Warszawie; ś. p. Stanisław Piwnikiewicz, l. 72, w Warszawie; ś. p. Anna z Mordasiewiczów Hennebergowa, l. 55, w maj. Rokitno; ś. p. Tadeusz Newlin - Wagner, dr. filozofji, l. 43, w Milanówku; ś. p. Józefa z Zagórskich Jarnicka, wdowa, l. 68, w Warszawie; ś. p. Edward Kalitowicz, prawnik, l. 48, w Warszawie; ś. p. Anna Aniela z Pytelskich Talkowska, wdowa, l. 72, w Warszawie; ś. p. Wiesław Kopczyński, agronom, l. 54, w Warszawie; ś. p. Zofja Grecewicz w Milanówku; ś. p. Leokadja ze Sliwowskich Czartoszewska, l. 31, w Warszawie.

Niemcy — potęga lotnicza

Swięto „skrzydeł Trzeciej Rzeszy“ we Frankfurcie

Niedawno Trzecia Rzesza obchodziła uroczyste święto lotnictwa niemieckiego, zorganizowane we Frankfurcie nad Menem. „Volksflugtag“ było masową manifestacją, połączoną z pokazami lotniczemi i licznemi imprezami o charakterze rozrywkowym, ale związanemi zawsze z lotnictwem.

Natłok publiczności był szalony. Oto, jak jeden z korespondentów, który przybył specjalnie do Frankfurtu opisuje swoje wrażenia.

150 tysięcy publiczności

„Zaraz na dworcu spostrzegam, że podobnie, jak ja nikt się chyba nie oparł pokusie patrzenia, bo całe miasto i powiat, głowa przy głowie, albo już jedzie, albo chce jechać na odległe lotnisko. Odnoszę wrażenie, że jestem wśród ludu tęgich wojowników, bo na przystanku toczy się istna bitwa i mimo żywego w niej udziału szesnaście razy pod rząd spadam ze stopnia na asfalt. Dopiero za siedemnastym razem wiszę jako tako i przy akompanjamencie trąb i klaksonów jadę w stronę lotniska.

Początkowo napuszeni samochodziarze, moto- i nogocykliści, mijając tramwaj, śmieją się głośno z naszego elektrycznego nieszczęścia. Później, gdy cała ulica prócz szyn zapycha się jedną, zbitą masą pojazdów, my jeszcze głośniej śmiejemy się z nich.

Wszystko to jednak nic w porównaniu do tego, co dzieje się u wejścia na plac, przy kupowaniu biletów. Budki drewniane z kasjerami są literalnie obnoszone po trawie pod naporem tłumu. Ci, co już mają bilety nie mogą odejść od kasy, bo ci, co jeszcze nie mają, włażą im niemal na głowy. Jednem słowem „organizacja pod psem“ — mruczę sobie pod nosem.

Natomiast na lotnisku porządek pierwszej klasy! Tu siedzi elegancja po 4 marki krzesło. Tu „lepsza wiara“ po 3 i 2 marki. Tu stoją jak morze jednomarkowcy, a tam jak ocean ci po 50 fenigów za główkę. Razem — plus minus — 150 tysięcy narodu.

Skok bez spadochronu

Lecz czas już zadrzeć nosa do góry. Jakiś pan z parasolem spada z nieba na ziemię. Spadochron otworzył się ładnie, a więc już po krzyku! — cieszymy się wszyscy, gdy nagle krzyk przerażenia wyrywa się z stutysięcy gęb rozdziawionych ku niebu. Pan Erkrath, bo tak zwał się za życia nieboszczyk, gubi, o zgrozo, po drodze parasol i jak kawał ołowiu spada ku ziemi.

„Powidła gotowe“! myślę z melancholją... a tu pan Erkrath robi niespodziankę! Na wszelki wypadek zabrał drugi parasol i teraz go otwiera przezornie sto metrów zaledwie nad trawą!

Figiel się udał i świetny megafon zapowiada następny numer programu.

Akrobacje Fieselerów

Maier i Lochner na swych „fieselerach“ chcą nam pokazać, co z marnych 80 koni można przy dobrej woli wyciągnąć w powietrzu. Istotnie motorki brzęczą cieniutko, jak kiepski gramofon. Beczułka w lewo... beczułka w prawo, potem pionowo do góry, aż, jak wyraża się speaker, „kista zdycha z głodu i wali spowrotem na ogon“.

Dalej beczułki z równoczesnym lotem po łuku i jako zakończenie... loping do przodu, to jest koziołek, przy którym aparat śmigłem spada ku ziemi, przechodzi w poziom na plecy, drze się znowu ku górze i, o ile pilot nie przestał być jeszcze pilotem, wraca napowrót do normalnej pozycji.

„Przy zwykłym lopingu“ — tłumaczy megafon — siła odśrodkowa przyciska człowieka do aparatu, tak że nie odczuwa prawie koziołka. Przy lopingu do przodu człowiek wisi na zewnątrz opisywanego łuku i siła ciężkości razem z siłą odśrodkową ściąga krew do głowy pilota. Panowie Maier i Locher mają jednak, jak widać, mocne głowy na karku, bo elegancko, delikatnie po wszystkiem siadają na łące.

Pilot — aktor z „Tragedji na Mont Blanc“

Skolei kilku juniorów demonstruje lot szybowcowy za samolotem na linie, podczas gdy na lotnisko roluje już w stalowo - srebrnym dwupłatowcu... mistrz Udet we własnej osobie.

Ten oto wielki bohater filmowy, znany z takich filmów, jak „Tragedja na Mont Blanc“, „Szpic Palu“ i t. d. pilot., który w tempie błyskawicy wali prosto na skały, by w ostatniej sekundzie poderwać się pionowo wzdłuż skały ku niebu... człowiek bez nerwów... „Latający djabeł“ Ernst Udet czeka teraz przed nami na sygnał do wzlotu!

Nareszcie jednak ostatni szybowiec siada na murawie i z grzmotem piekielnym stalowy aparat Udet'a strzela pod niebiosa. Mała, amerykańska, akrobacyjna maszyna „Curtiss Hawk“, właściwie latający motor o sile 750 koni parowych, poprostu topi się w oczach. Minęły zaledwie sekundy od startu... a już jak punkcik przepada w obłoku.

Przez chwilę nie widać nic... gdy nagle coś z hukiem spada nam prosto na głowy.

Widzę tuż... tuż nade mną olbrzymie cylindry gwiaździstego motoru. Widzę rosnący, jak widmo aparat. Grzmot, błyskawica walą od niego. O rety, szlus ze mną! Ledwo mogę westchnąć, a tu już Udet szarpnął za stery i pionową świecą, kręcąc piruetę, świdruje się w chmury.

Raz zarządowi na dachu kasyna składa wizytę. Raz oponami niemal potrąca antenę. Raz spada z nieba na tych po dwie marki, że wszyscy plackiem kladą się na ziemię.

Poprostu rozkosz. Zwłaszcza, gdy przez łoskot motoru przebija się tylko jedno zdanie speakera: trzymajcie kapelusze panowie, bo do 600 km. na godzinę dochodzi teraz szybkość maszyny i przy zderzeniu meloniki wasze mogłyby nieco stracić na fasonie!

Na szczęście jednak Udet dobrze taksuje odległość i ląduje gładko wśród aplauzu tłumu.

Wysiadłszy z maszyny, jest świeży i wypoczęty, jakby wyszedł z łóżka, my zaś jesteśmy ze strachu spoceni, a od patrzenia na esy floresy mamy przetrącone karki.

Szybowcowy mistrz świata

Już megafon ogłasza nową atrakcję: poleci Dittmar.. mistrz świata w lataniu szybowcem! 4675 metrów w locie na wysokość ponad Rio de Janeiro i 367 km. w locie na odległość ponad Niemcami, oto jego dwa najnowsze światowe rekordy. A zatem as całą gębą! Równocześnie z nim holują na linie jakiegoś Fischer'a i najlżejszy na świecie, bo zaledwie 54 kg. ważący szybowiec, arcydzieło studentów politechniki w Darmsztadzie.

Obydwaj szybownicy wykonują rzeczy wprost nie do wiary!

Dittmar, chyba z djabłem w zmowie, kręci bez motoru loping za lopingiem, a Fischer jako chwilowo jedyny człowiek na świecie, wywija beczki na lewo i prawo, nie mając przy sobie kropelki paliwa.

Po raz ostatni w życiu

Lecz główna atrakcja dnia czeka nas teraz dopiero pod koniec. To Kunstflugs - Weltmeister, mistrz świata w lotach figurowych Gerhard Fieseler przygotowuje swój popis. Po trawie rolują już na start jego małą i niezbyt silną maszynę.

Na niej wziął we Francji pierwszą światową nagrodę. Na niej po raz ostatni w życiu pokaże swój niedościgniony artyzm lotniczy. Po niedawnem załamaniu nerwowem przyjeżdża na lotnisko prosto z sanatorjum. Od jutra nie będzie już latał, bo jako nieoceniony konstruktor, matematyk i twórca wielu teoryj lotniczych nie może już więcej narażać swej dla ojczyzny tak cennej osoby. Tak postanowiono w ministerstwie. W Frankfurcie po raz ostatni pokaże wielką sztukę Fieseler'a!

Początkowo słuchałem nieco sceptycznie takich przemówień speaker'a, później jednak — przyznałem otwarcie, że jest to istotnie sztuka nad sztuki.

„Skrzydła Trzeciej Rzeszy“

Udet grzmi swym potężnym motorem i jakgdyby bez względu na skrzydła rwie prosto przed siebie, gdzie ciągnie go motor. Fieseler natomiast płynie przez przestworza i tylko obliczonemi ruchami lotek i sterów wykręca swoje piruety.

Udet... to motor i żywioł... Fieseler, to skrzydła i obmyślona precyzja! Szalony korkociąg i splanowanie maszyny na włos w ostatniej sekundzie. Beczki po linji, prosto, jak strzelił! Idealne piruety, lopingi do tyłu i przodu. Lot głową na dół, na plecach, prosto, poziomo, równiutko wzdłuż trybun... piętnaście metrów nad ziemią! Wreszcie szczyt wszystkiego: Lot „nożem“ na boku z pionowo ustawionemi skrzydłami, bez opadania, w poziomie, bez zataczania łuku, także prosto, równiutko, wzdłuż trybun, piętnaście metrów nad ziemią!

Jeden fałszywy ruch sterem na takiej wysokości, a kraksa gotowa! Jedna chwila słabości w głowie, zwisającej ku ziemi, a wszystko rozpada się w drzazki!

Dzień jest jednak szczęśliwy... i ostatni lot Fieseler'a kończy się triumfem!

Jeszcze kilka masowych skoków mieszanego towarzystwa pań i panów ze spodochronami, jeszcze oryginalny wyścig samolotów dokoła lotniska... no, i... trochę, jakby to nie było, zabawy w wojenkę z napadem lotniczym i zapadające ciemności jesiennego dnia kończą wspaniałą imprezę.

Przyrost ludności w Europie

Według statystyki ludności w Europie przyrost przedstawia się jak następuje: nadwyżka urodzeń nad skonami wynosi we Włoszech: 419 tys., w Polsce 402.000, w Hiszpanji 273.000, w Rumunji 249.000, w Niemczech 226.000, w Wielkiej Brytanji 112.000, we Francji 21.000. Naogół nastąpił spadek urodzeń w stosunku do roku 1932, i tak: w Polsce o 64.000, we Francji o 40.000, w Wielkiej Brytanji o 38.000, w Niemczech o 21.000. Spadła też śmiertelność. W krajach, gdzie śmiertelność była najwyższa, we Włoszech o 40.000, w Polsce o 21.000, w Węgrzech o 29.000. Ubytek urodzeń zmniejszył się w Europie o wiele w wyższym stopniu, niż zahamowała się śmiertelność. W Azji jest odwrotnie. Przyrost ludności w urodzeniach, np. w Japonji, wynosi miljon ludzi, a w Korei 400.000.

Oryginał — właścicielem składu zabawek

Wzruszająca historja

przyjaciela dzieci

W tych dniach, jak donosi prasa węgierska, jeden z najstarszych składów zabawek w Budapeszcie, znany wszystkim mieszkańcom stolicy Węgier, który od 60 lat zgóry dostarczał zabawek dla światka dziecięcego, musiał zamknąć swe podwoje spowodu nakazu sądowego przeprowadzenia w nim przymusowego inwentarza. Po sprawdzeniu stanu interesów, stwierdzono, że brakło wiele towaru, który powierzony właścicielowi przez fabryki zabawek, powinien był znajdować się na składzie, a na który właściciel nie miał pokrycia. Zwołano zatem zebranie wierzycieli celem powzięcia odpowiednich kroków dla ustalenia przyczyny nieporządków.

Już wstępne dochodzenia ustaliły, że nie należało posądzać żadnego z ekspedjentów o nieuczciwość, lecz że winę ponosił staruszek właściciel, który sam rozdawał bezpłatnie biednym dzieciom większe ilości zabawek. Zdarzało się niemal codziennie, że do składu wchodził szary człowiek z ulicy, trzymając za rękę małego brzdąca: dzieciak pożerał wprost szeroko otwartemi oczętami całą zawartość składu, zatrzymując się przy misternych, lecz drogich, i dla niego niedostępnych cudach, podczas gdy ojciec kupował dla swej pociechy najtańszego pajacyka. Maleństwo ze smutkiem brało do rączek zabawkę, patrząc rozżalony na zaczarowane skarby... Wzroku tego nie mógł znieść dobry staruszek-właściciel i do kupionej taniej zabawki dodawał inną piękną, uszczęśliwiając tem dziecko.

Po wyjaśnieniu sprawy wierzyciele zapytali starego właściciela o powód swego postępowania. „Nie byłem nigdy szczęśliwy — oświadczył staruszek, — będąc dzieckiem nie doznałem pieszczot rodzicielskich, a życie tak się jakoś ułożyło, że szczęścia nigdy nie doznałem. Dlatego może lepiej od innych rozumiałem małe wielkie rozpacze dzieciaków, dla których większa część zabawek była niedostępną. Jakże mnie cieszyła ich radość, gdy mogłem je uszczęśliwiać“.

Wierzyciele, uwzględniając długie lata rzetelnej pracy i skrupulatne wywiązywanie się z obowiązków starego kupca, zrzekli się swych pretensyj, nie pociągając go do odpowiedzialności. Do składu przydzielono tylko specjalnego zarządcę, któremu powierzono, by pilnował staruszka idealistę, którego dobre serce doprowadziło nieomal do katastrofy.

Zamiast opium —

Woda z cukrem i solą

dla palaczy wielkich pieców

Niema pracy cięższej, bardziej wyczerpującej fizycznie, aniżeli praca palaczy w wielkich piecach przemysłowych. Wszystko jedno, czy to w hutach, czy na okrętach parowych, pod pokładem, czy wreszcie w jakichkolwiek innych oddziałach fabrycznych, w których wytwarza się znaczne ilości energji cieplnej. Obsługa pieców odbywa się w tropikalnej temperaturze, praca zaś jest bardzo ciężka. Toteż palacze, mimo, że pracują nawpół nago, są przez cały czas zlani potem i pracują tylko najwyższym wysiłkiem mięśni i nerwów.

Dokucza im straszne pragnienie, które należy zaspokoić. Zazwyczaj podaje się im wodę, którą jednakże robotnicy ci pochłaniają w takiej ilości, że wywiązują się u nich na tem tle poważne zaburzenia jelitowe. Aby temu zapobiec, dodaje się często do wody opium w celu zapobieżenia dolegliwościom żołądkowym i aby lekko znarkotyzować palaczy, usunąć niemiłe wrażenia. Taką np. mieszankę podaje się w wielu hutach u nas, na Górnym Śląsku. Oczywiście, opium, używane stale przez palaczy, jest szkodliwe i niebezpieczne dla zdrowia.

W związku z tem przeprowadzono w Instytucie Obucha (badania chorób zawodowych) w Moskwie, specjalne doświadczenia fizjologiczne, jakie płyny należy podawać palaczom, aby gasiły, a nie pobudzały pragnienia i aby nie były szkodliwe dla zdrowia. Ustalono, że najlepiej nadaje się do tego celu woda, nasycona kwasem węglowym z domieszką 0,75 proc. soli kuchennej i 1 proc. cukru. Mieszankę taką należy podawać całej obsłudze pieców i kotłów przemysłowych.

J. Jukowski 39)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Tu musi wszystko klapować na ef - ef, na ostatni guzik — mówił szef kompanji.

Nie było godzin urzędowych. Dowódcy pracowali do późnej nocy razem ze swymi funkcyjnymi. Sprzęt wyszkoleniowy, broń, amunicja, oporządzenie, umundurowanie, przydziały, zmiany. Dziesiątki czynności trzeba było wykonać, aby w czasie inspekcji przed wymarszem zdać egzamin z gotowości oddziału. Każdy w swoim zakresie odpowiadał przed starszym. Od starszego strzelca przez kaprala - plutonowego, kaprala - sierżanta, szefa, oficera młodszego, od dowódcy kompanji, dowódcy bataljonu, kwatermistrza aż do dowódcy pułku... każdy miał coś do zarzucenia, każdy stawiał jakieś wymagnia swoim podwładnym.

Podporucznik Bobek porównywał swoje ciche, spokojne życie, nigdy żadnem większem wydarzeniem niezakłóconą prace biurową. Czasem mniej, czasem więcej kawałków do odrobienia. Gwarantowane godziny urzędowania, wysiłek umysłowy w jednym kierunku, a fizyczny — drobnostka w porównaniu z tym, jaki ma teraz. A co najważniejsze: tylko jedna władza, tylko jeden szef.

Dotychczas nielubiany szef cywilny zyskiwał w oczach rezerwisty. Nawet z pewnem rozczuleniem myślał o nim teraz, wychodząc z kancelarji dowódcy kompanji, od którego dostał za niedokładny przegląd broni taką pucówkę, jakiej nigdy niedoczekał się jeszcze od swego szefa. Nie pierwsza to była przyjemność. Sumując je, widział pan Bobek, że drogo płacił za chwilową przyjemność, jakiej doznał swego czasu, gdy przyszedł do biura w mundurze i „bimbał“ sobie ze swego przełożonego.

W przeddzień wymarszu odbył się przegląd, który wypadł zadawalająco. Nastąpiło kilkunastogodzinne odprężenie służbowe dla załatwienia spraw osobistych. Pakowano się, omawiano, co będą robić rodziny przez czas nieobecności głów domu. Zajmowano się całem mnóstwem spraw, jak przed dłuższą podróżą.

— — — — — — — — — —

Kaparl Chybocik biegł zaniepokojony do Waśkiewicza.

— Ewa zachorowała nagle, bardzo ciężko — mówił mu posłany po niego chłopak.

Zadyszany otworzył skrzypiącą furtkę i wpadł na podwórze, na którem zobaczył starego Waśkiewicza, heblującego z impetem jakąś deskę. Spod hebla leciały gładkie, żółte wióry i ścieliły mu się do stóp. Chybocik odetchnął z ulgą. No, jeśli stary pracuje, to widocznie nic strasznego niema.

Waśkiewicz przestał heblować i stał nieruchomo, wpatrując się w kaprala. Od tego czasu, gdy dowiedział się o stanie córki,. posiwiał jeszcze bardziej. Głębsze brózdy zmarszczek worały się mu w twarz. Nie odzywał się prawie do nikogo, na córkę nie patrzył. Ukradkiem tylko czasem obserwował ją. Dużo go to jednak kosztowało, bo chwytał się za gardło, jakby go coś dławiło i szybko odwracał oczy. Przestał też pracować tak, jak przedtem. Całemi godzinami przesiadywał w warsztacie, przypatrując się pracy terminatora, albo też chwytał hebel i z wściekłością wygładzal deski, by po chwili znów zapaść w odrętwienie.

— Co się stało? — zapytał Chybocik. — Co się stało? — powtórzył, gdy stolarz nie odpowiadał.

Ale gdy Chybocik zamierzał wejść do domu, zatrzymał go Waśkiewicz słowami:

— Tam nie wolno, panie kapral! Tam moja córka... — Głos załamał mu się. Dolna szczęka wysunęła się i nagle rzucił się na Chybocika z zaciśniętemi pięściami.

— Ty łotrze! Zabiłeś mi dziecko!

Kapral chwycił go za ręce i zaczęli się szamotać. Z mieszkania wybiegła Waśkiewiczowa i usiłowała ich rodzielić.

— Oszalałeś stary! Puść go! Rany boskie! Ludzie przestańcie! Ewunia usłyszy, o Jezu!

Stary odtrącił od siebie Chybocika i dyszał ciężko. Siwa głowa trzęsła mu się.

Chybocik podniósł strąconą w czasie szamotania się czapkę i zwrócił się do starej.

— Co jest Ewuni? Niech pani mi chociaż powie! Puśćcie mnie do niej!

— Nie wolno. Nieszczęście. Upadla dziś biedactwo i poroniła. A mówiłam: nie klnij, stary djable! O, Jezu! Takie nieszczęście. Żeby Pan Bóg dał tylko to i nie było zła innego.

Kapral przerażonemi oczyma wpatrywał się w starą.

— Doktora! Czy jest doktór?

— Jest akuszerka, już po wszystkiem.

— Nie, nie, tu doktora trzeba! Zaraz go przyprowadzę.

Wyskoczył na ulicę i biegiem zdążał w kierunku mieszkania lekarza.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 126.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA